

poprzedni w M-255/864

u 104/26



sa Zamarska

Toruni

ewals Nowak

mpsk

+

Pom. ODR

Toruni

Nowak Jan

ps. „Majsterek”

M-255/864 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI**

Nowak Jan .....

T: M-255/864 Pom. ....

ODR Toruń .....

I./1. Relacja k. 19 s. 1-2 1

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 2 s. 1-3

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora -

II. Materiały uzupełniające relację k. 47 s. 1-47

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora -

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. -

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) -

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 -

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

.....  
.....  
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 8

VI. Fotografie dwał ikonografii + 2. 11

# 1/1. Relacja - Nowak Jan

1. Relacja o działalności Jana Nowaka autorstwa Feliksy Zamorskiej z 22.08.1989 rmas z zeznaniem -  
- Osoby znajdujące się w transporcie 21.01.1945 do bydgoskiego więzienia -  
reklipy z Arch. E. Sawickiej, oryg. k. 25, 1-4
2. Relacja o działalności Jana Nowaka autorstwa Jadwigi Nowak - syne,  
mpis. k. 17 s. 5-21



Jan Nowak nr. 18.VIII 1893 r. w Tommie  
zau Tomii, ul. Siemkiewicza 11  
aresztowany 17.I. 1945 r.

W początku okupacji kontaktował się z p. Antonim  
Kutezakiem<sup>v</sup> który podwójnie przebywał jui w G.A.  
Znał również p. Ślimowskiego (pseudonimowe  
Iaczniak ~~grupa~~ z grupa partyzancka w Borach Tucholsk)

Ojciec Jan Nowak został pierwszy raz aresztowany  
4.XI.1940 r. za to że podał dla tajnej organizacji  
spis jeńców angielskich, którzy zmarli w obozie  
jeńcim. Spis ten był dla p. Adama Pomyjały,  
który został również aresztowany, a następnie wywieziony  
do obozu w Słatthofie

Ojciec został zwolniony 5.VI.1941 r., pozostaje pod  
nadzorem "gestapo". Musi meldować się z początkiem  
codziennie w gestapo przy ul. Bydgoskiej. Po pierwszym czasie  
melduje się co drugi dzień, a następnie raz w tygodniu  
o godz. 9-tej rano w niedzielę i tak jui do końca.

W roku 1942 nawiązuje kontakt z p. Rochowiakiem  
ps. "Laklich", oraz z p. Kzemińskim.

W roku 1944 na nowo jest aresztowany w grupie  
poznawskiej, a w październiku 1944 r. zostają  
aresztowani w Tommie p. Rochowiak, Kzemiński  
i Kzemoniec. Po trzech dniach p. Rochowiak  
poprzeź samobójstwo.

Ojciec aresztują 17.I. 1945 r. 20. stycznia 1945

lub. 21. stycznia pod eskortą Volksturmów (o nazwiskach Polinski, Bajzler, Leraudowski, Reske) zostaje wyproszona grupa 39 osobowa z aresztu przy ul. Wały, pędząc ich przez most na chodniku górnym i wyrzucił ich w kierunku na Bydgoszcz do więzienia. Z więzienia w Bydgoszczy zostali prawdopodobnie wyproszeni 23.1.1945 r. i ślad po nich zaginął.

W październiku 1946 r. przybył do warsztatu slakerskiego, którego był właścicielem ojciec, przedwojenny wojaczek m. p. Roman Baran. Interdusi on, że spotkał się z ojcem w obozie jenieckim, który znajdował się w lesie, najbliższa stacja kolejowa Felica, około 400 km za Moskwą. Interdusi również, że wraz z ojcem byli p. Kremenicki i Lyanowicz (nazwisk nie wymienić, lecz dokładnie określić wygląd tych mężczyzn). Pan Baran pochodził z Ławnowstwa, lecz po nim ten ślad zaginął, nawet nie dotarł do swej rodziny.

Zamorska Feliksa  
Tomii Kochanowskiego 6 m 7

Tomii 22. VIII. 1989 r.

Łwat Pp Jacek Nowak

Pol 255 M / <sup>Pam</sup> do bydgoskiego więzienia<sup>3</sup>

Osoby znajdujące się w transporcie  
21 stycznia 1945 r.

1. Jan Nowak nr. 18.viii.1893 zam.  
Sienkiewicza 11 ewent. 17.I.1945
2. Paweł Kozłowski nr. 14.x.1914 zam.  
ul. Kadziągowa ewent. Kowce 1944
3. Marcin Gąsiorowski nr. v.1912 zam.  
ul. Wigzora 20/3 ewent. Kowce 1944
4. Mieczysław Okuniewski zam. Sieraków, 17.I.1945
5. Lech Matuszewski nr. 16.xii.1922 zam.  
ul. Stokachniego 79/2 ewent. 17.I.1945
6. Wiesław Szlowski nr. 29.v.1923 zam.  
ul. Michalska 57/2 ewent. 4.I.1945
7. Paweł Bartkowski nr. 18.xi.1893 zam.  
Wielkie Barbary ewent. 17.I.1945
8. Kazimierz Ignatowski zam. ul. Danielańskiego 3  
ewent. 17.I.1945
9. Ignacy Mazany zam. Panny Marii 11  
ewent. 17.I.1945
10. Florian Siemianowski nr. 12.v.1911 zam.  
Poznańska 22 ewent. 14.xii.1944

11 Leon Jorcha nr. 28. II, 1931 areszt. 17. I, 1945

12 Bożena Zagrabiska nr. 22. VI, 1921 zam.  
ul. Mickiewicza 79 areszt. 13. I, 1945

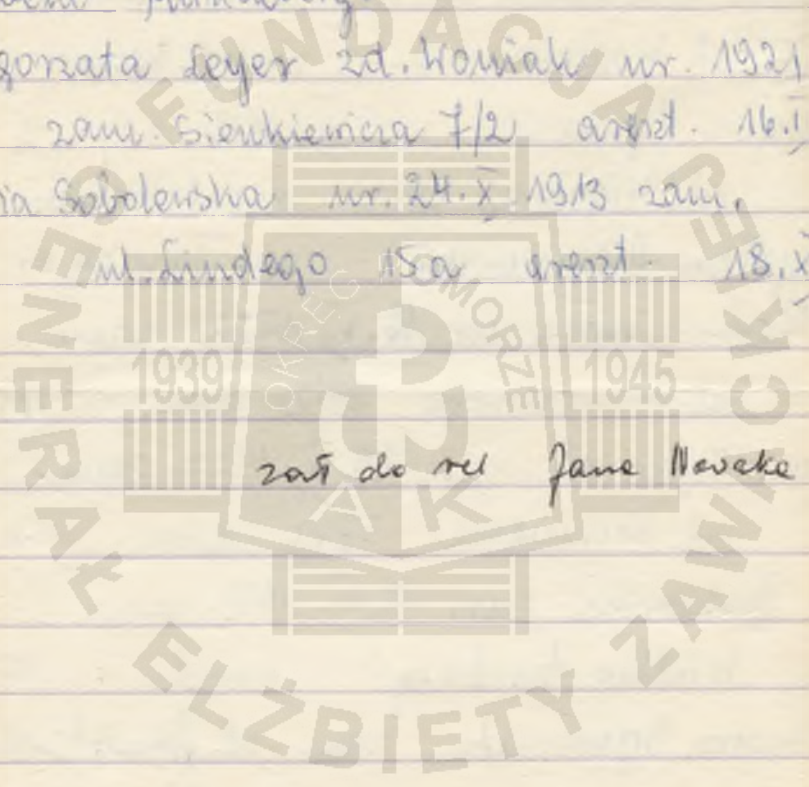
13 Klara Münchberg

14 Izabela Münchberg.

15 Margorzata Seyer zd. Woniak nr. 1921  
zam. Sienkiewicza 7/2 areszt. 16. I, 1945

16 Maria Sobolewska nr. 24. X, 1913 zam.  
ul. Sudego 15a areszt. 18. XII, 1944

zost do niej Janka Nowaka



Jan Nowak syn Ignacego i Zofii ze Stenclów, urodzony 18. sierpnia 1893 r. w Toruniu, mistrz stolarski. W latach 1918 do 1928 sekretarz Chrześcijańskich Związków Zawodowych Oddział Wojewódzki w Grudziądzu i sekretarz Chrześcijańskiej Demokracji. Działa na terenie ówczesnego Pomorza. W latach 1924 do 1930 radny miasta Grudziądza prawie równocześnie ławnik Sądu Powiatowego tzw. Sędzia Rozjemczy. Od 1928 do 1935 może do 1936 z ramienia CHD członek i przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej przy Sejmiku Wojewódzkim w Toruniu /odpowiednik WRN/.

W okresie lat 1928 do 1937 z życia politycznego nie wycofuje się, ale przyjmuje postawę raczej mniej aktywną z uwagi na pewne fakty z okresu wcześniejszego, który miał na ten stan poważny wpływ.

Maj 1926 r. przynosi przewrót w rządach Rzeplitej, skutkiem którego władzę obejmuje Józef Piłsudski. Ojciec należący do prawicy wspólnie z przedstawicielami innych ugrupowań politycznych podpisuje odezwę do obywateli Pomorza p.t. "Śmierć i hańba buntownikom". Jak sobie przypominam bo i dość długo odezwa ta była w domu przechowywana, podpisał ją również prezydent miasta Grudziądza Włodzimierz Włodek.

W latach 1930-tych w okresie kryzysu gospodarczego, urzędujący wojewoda pomorski Kirtiklis, odezwę tą wy dobył z archiwów używając ją jako narzędzie małego szantażu. Za wycofanie podpisu z odezwy, za przystąpienie do BBWR, zapewniał wysokie odznaczenie państwowe wręczone osobistą ręką Piłsudskiego oraz posadę państwową ze stosunkowo wysoką pensją. Za odmowę wycofania podpisu groziła Bereza Kartuska.

Osobista rozmowa przeprowadzona w gmachu wojewódzkim w Toruniu doprowadziła do kompromisu. Ojciec podpisu nie wycofał z tym warunkiem, że na pewien okres wycofał się z aktywnego życia politycznego.

Ponowne włączenie się nastąpiło po roku 1936 po przeniesieniu warsztatu stolarskiego z Grudziądza do Torunia, po zmianie na fotelu wojewody, kiedy to urząd ten przejął Władysław Raczkiewicz

Śmierć Piłsudskiego, zliberalizowała stosunki polityczne w kraju, które pozwoliły ojcu ponownie aktywnie włączyć się do ruchu politycznego w przemienowanym wówczas Stronnictwie Pracy wspólnie z Antonim Antczakiem, gen. Józefem Hallerem i innymi. To włączenie się do pracy politycznej pozwoliło na osobistą ojca łączność z członkami ugrupowań politycznych.



8 grudnia 1938 r w trakcie wyborów do Rad Miejskich zostaje wybrany radnym i znajduje się w opozycji miejskiej wspólnie z ugrupowaniami BBWR /27 radnych/ PPS /4 radnych/ SP /8 radnych/ przeciwko ND /41 radnych/. Cyfra ta ostatnia jest dokładna w pozostających mogę się mylić z tolerancją jednego mandatu.

Cyfry te pamiętam bo ~~ja~~ wciągany już do pracy społecznej jako 19-letni młodzieniec brałem udział w posiedzeniach Rady Miejskiej.

Prezydentem miasta Torunia był Raszeja.

Na terenie Rady miejskiej ojciec spotyka się z redaktorem Adamem Przybyłą /ND/ - trudno mi w tej chwili ustalić jakiej gazety ale chyby Słowa Pomorskiego.

Jednym z największych osiągnięć pracy społecznej z okresu działalności politycznej to walka o limity inwestycyjne na budowę Elektrowni Krajowej „Gródek” w Gródku, której dyrektorem był inż. Alfons Hoffman powojenny prof Politechniki Gdańskiej. Na marginesie w/w warto wspomnieć, że rząd ówczesny skłonny był w sprawie tej nawiązać stosunki z kapitałem zagranicznym. W efekcie usilnych starań, zagraniczny kapitał, a ściśle określając holenderski w elektrowni wmontował 3 turbiny prądotwórcze z niezbędną aparaturą /przemysł polski takich nie produkował/.

Wybuch wojny, a szczególnie kampania wrześniowa przerwała ~~nią~~ działalność społeczno-polityczną na okras ok. 4 do 5 m-cy tj. do stycznia 1940 r.

W tym okresie rozpoczęły się dyskretne kontakty z członkami ugrupowań politycznych. Spotkania dbywały się w grupach najwyżej 3 do 5 osób. Do mieszkania naszego przy ul. Kochanowskiego 7 przychodził kilkakrotnie p. Antczak. Tematem było omawianie sytuacji na frontach, pociągnięcia okupanta na terenie miasta i Pomorza na tle ogólnej polityki zaborczej, rabunkowej gospodarki mienia obywateli polskich.

Bardzo szczegółowo analizowano osoby ubiegające się o przynależność państwową niemiecką. Analizowano dla tego, aby można było od tych ludzi próbować zaciągać języka co do ewentualnych zamierzeń okupanta.

Wiosną 1940 r. w mieszkaniu naszym zjawiał się p. Antczak z pewnym gościem lat ok. 40 wysoki, szczupły, brunet z przerzedzonym włosom. Coś ten przedstawiony nam został pseudonimem „Krzyś”. W spotkaniach brał udział sporadycznie. Łącznikiem pomiędzy „Krzyśkiem”, a grupą byłem ja. Pan ten rzadko przebywał w Toruniu, a zamieszkiwał na pokoju sublokatorskim przy ul. Jagiellońskiej róg

Bażyńskich.

Co do tożsamości w/w pana to istniała wersja, że jest to prof. gimnazjum w Chojnicach, oddelegowany do pracy konspiracyjnej na terenie Pomorza. Z „Krzysiem” jako łącznik utrzymywałem kontakty do roku czasu tj. do wiosny 1941 r. po tym okresie „Krzysz” zginął. Po wojnie nie miałem okazji z panem tym się spotkać i dlatego stał się on postacią tajemniczą.

Maj 1940 r. przyniósł agresję Hitlera na Francję, która jak w wiemy uległa i zajęta została w ciągu 2 - 3 tygodni. Do niewoli dostało się wiele wojska, a między innymi i wojska angielskie.

I W Toruniu w fortach na Rudaku utworzony został obóz jeniecki dla żołnierzy angielskich.

Niewątpliwym faktem jest, że wyżywienie w obozach jenieckich jak i warunki bytowe jeńców nie były cudowne. Niezależnie od tego traktowanie jeńców było wprost nieludzkie. Skutki nie dały na siebie długo czekać. W obozie w Toruniu zmarło kilku jeńców. Zaczęły krążyć różne wersje co do ilości zmarłych jeńców.

W lipcu lub sierpniu 1940 r. w warsztacie stolarskim ojca ul. Mickiewicza 97/ zjawił się redaktor Adam Przybyła /obecnie zamieszkały w Toruniu przy ul. Konopnickiej 29/ w ramach kontaktów stronnictw politycznych poruszył omawianą sprawę i możliwość dokładnego ustalenia ilości zmarłych jeńców. W sprawie tej wspólnie z ojcem naradzali się kilkakrotnie, tymbardziej że sprawą tą zainteresowana była agentura w Warszawie.

Równolegle szukaliśmy kandydata, zaufanego i potrafiącego dane te wydstać z obozu i bezpośrednio od samych żołnierzy.

Kandydatura padła na panią Puchowską /zam. obecnie w Toruniu ul. Bydgoska 31 do 37 w pobliżu obecnego warsztatu p. Licznerskiego/ znana działaczka Towarzystwa Sw. Wincetego a'Paulo w Grudziądzu, która w tym czasie pracowała w obozie zatrudniona przez Niemców, o ile się nie mylę jako tłumacz.

Ja otrzymałem polecenie wykonania skrzynki z podwójnym dnem w której miały być przenoszone „ciuchy” ciepłe dla żołnierzy angielskich. Sposobem przeniesienia, wybór adresata zajęła się pani Puchowska.

Ze polecenia zostały wykonane bez zastrzeżeń i zahamowań świadczy dowód, że Niemcy nie zorientowali się, a w ciągu ok. 14 dni mieliśmy pełne rozpoznanie. Do połowy października zmarło 7 jeńców pochowanych na cmentarzu wojskowym przy ul. Grudziądzkiej.

✓ Wykaz zmarłych obejmował nazwiska i adresy rodzin w Anglii przez

- 4 -

oraz daty urodzenia i śmierci.

W kilka dni później wykaz ten przekazany został p. Przybyłe.

Jak później dowiedzieliśmy się p. Przybyła będący w kontakcie z rzekomym kurierem - łącznikiem centrali warszawskiej przekazał cały oryginalny spis w celu oddania go w Warszawie. Kurierem był granatowy policjant z Rypina./nazwisko nie znam, może będzie mógł podać je p. Przybyła/. Był to październik 1940r.

Sprawa nabrała wręcz odwrotnego biegu.

Kurier zamiast przesłać przesyłkę do Warszawy, przekazał dokument do gestapo w Grudziądzu wskazując nazwisko Przybyły.

Gestapo w ciągu kilku dni przygotowało nagonkę. W nocy z 4 na 5 listopada 1940r. aresztowany został Adam Przybyła, który sypnął pod presją kilka nazwisk, a między innymi i nazwisko ojca. Ojciec został aresztowany w niedzielę ok. godz. 23<sup>00</sup> i przetransportowany do gestapo na ul. Bydgoską.

Tam po wstępnym przesłuchaniu przy użyciu dębowej pałki nastąpiła konfrontacja ojca z Przybyłą. W pierwszej chwili ojciec nie przyznał się do przedstawionego mu dokumentu /fotokopii/ dopiero konfrontacja z Przybyłą dokonała wszystkiego gdy Przybyła w obecności ~~ojca~~ ojca oświadczył, że dokument ten od niego otrzymał. Mimo jednak poturbowania ojciec był na tyle przytomny, że wyjaśnił z korzyścią możliwie dla siebie, oświadczając że nie wiedział dla jakich celów Przybyła dokument ten potrzebował.

Oświadczenie to miało następujący charakter:

Na terenie Torunia przez jakiś czas dość głośno mówiło się o dużej śmiertelności jeńców. Z taką wersją przyszedł do ojca również Przybyła. Ojciec pragnąc zaprzeczyć tym plotkom postąpił się o kontakt z osobą pracującą w obozie, która udowodniła dokumentem, że zginęło zaledwie 7 jeńców co mogło być objawem normalnym w stosunku do cyfr jakie krążyły wśród ludzi i jaką oparował Przybyła. Ojciec wyjaśnił, że nie wiedział o tym że Przybyła zamierza dokument ten wykorzystać dla celów wywiadowczych i tym samym padł ofiarą prowokacji. Z kolei Przybyła będąc obecny przy tym oświadczeniu zgodził się i potwierdził ojca wypowiedź przejmując całą winę na siebie.

Podobne zeznanie złożył Przybyła w stosunku do pozostałych 2 lub 3 aresztowanych związanych z tą sprawą. W sumie wówczas aresztowano ok. 5 osób.

Po wstępnych przesłuchaniach ~~w~~ na gestapo w Toruniu tych kilku aresztowanych przewieziono do gestapo w Grudziądzu, gdyż

do tego „Regirungsbezirk” sprawa ta została przekazana.

Z więzku z aresztowaniem ojca ja znalazłem się w dość kłopotliwej sytuacji. Nadzień 5.XI. godz. 17<sup>00</sup> naznaczone zostało spotkanie kilku osób u nas w domu. Trudność polegała na tym aby spotkanie odwołać. Zawiadomić zainteresowanych nie budząc podejżeń, a to z uwagi na ewentualne śledzenie domu i warsztatu. Z narządziami pod pozorem pracy wyszedłem do „Krzysia”. Ten pan był uprzejmy pozostałych członków zebrania zawiadomić o zaistniałym fakcie. Do spotkania nie doszło.

Jak wspomniałem w sprawę wmieszana była kobieta i to już poszukiwana przez gestapo.

W czasie spotkań Przybyły z ojcem w warsztacie przypuszczalnie padło nazwisko p. Puchowskiej i to, że właśnie ona dokument ten wyniosła z obozu. Stąd też Przybyła już w czasie przesłuchania w gestapo ujawnił tę panią.

W czasie przesłuchań ojciec zorientował się, że są poszukiwania Puchowskiej, bo gestapowiec przesłuchujący stawiał pytanie - „gdzie jest Puchowska” - na to otrzymał krótką odpowiedź - „niewiem”

Na marginesie przypomnieć trzeba że P. Puchowska swego czasu mieszkała w Grudziądzu, gdzie również ojciec do 1935 r. prowadził warsztat stolarski. O ile się nie mylę p. Puchowska pracowała tam w Banku Rolnym i ok. 1937/38 przeniesiona została do Torunia.

W Grudziądzu zapoznała się z moją mamą w Stowarzyszeniu Św. Wincentego a Paulo. W Toruniu zaś często nas odwiedzała.

W październiku 1940r /już po dostarczeniu/dokumentu/ zbiegiem okoliczności miała trudności finansowe i niedzielę przed dniem Wszystkich Świętych przyszła do rodziców moich prosić o kilka marek na wyjazd do Grudziądza na grób swoich rodziców. Otrzymała 20,- marek dla nas dość szczęśliwych.

Ponieważ zatrzymała się w Grudziądzu kilka dni, w czasie aresztowania w Toruniu była nieobecna. Gestapo było u niej w domu przy ul. Żwirki i Wigury. U kogo mieszkała nie pamiętam. Wiem tylko, że sprawą zainteresowany był pan Kurzętkowski ówczesny pracownik „Reiss Wasserwirtschaft Amt”. Domyślałem się, że pan ten też pracował w jakiejś organizacji.

Faktem jest, że przez kilka dni gestapo obstawiło dworce w celu wyśledzenia p. Puchowskiej. Ale z drugiej strony dworce również były obserwowane przez organizację. P. Puchowska nie

znając wydarzenia, jakimś cudem wydostała się z dworca bezpiecznie lecz pod bacznym okiem konspiratora skierowana została do kościoła NPMarii, gdzie otrzymała już „lewe” dokumenty i pieniądze na wyjazd do GG. Do domu p. Puchowska już nie dotarła. Całą okupację przebywała już poza Toruniem i terenem Pomorza.

Takim sposobem uratowanych zostało kilka osób przed dalszym aresztowaniem.

Wydaje mi się, że wieloma szczegółami mogą niniejsze uzupełnić Przybyła, Puchowska i Kurzędkowski. Ta ostatnia postać nie jest mi dobrze znana, choć dużo mi pomogła w czasie gdy przejmowany był warsztat przez Niemców w styczniu 1941 r. Z panem tym spotkałem się najwyżej 2 razy.

Wrócić trzeba do aresztowanych przewiezionych do Grudziądza.

Grupa ojca zeznania zdążyła sobie uzgodnić i w dalszych przesłuchaniach już bez wielkich represji obciążyli Przybyłą z kolei Przybyła przejął winę na siebie. Tę postawę można interpretować różnie jednak gdy weźmie się pod uwagę, że był to tylko „internierungslager” i związana z tym możliwość wyjścia pozostałym aresztowanym na wolność.

Ale w wyniku badań, jeden z internowanych wymienił jakąś grupę liczącą ponad 10 osób, która rzekomo zorganizowała się, złożyła przysięgę, ale poza tym nic więcej jeszcze nie zdążyła zrobić. W grupie tej znalazł się ojca brat Bolesław Nowak i Bronisław Kowalski por. wp syn Józefa Kowalskiego mistrza stolarskiego zmarły dwa lata temu.

Aresztowanie tej grupy nastąpiło 11 XI 1940r. Przesłuchanie tej grupy nie powiększyło grona podejrzanych.

W czynie bobytu tych grup zdarzył się mało spotykany wypadek.

Około połowy kwietnia 1941 r. pod jakimś pozorem aresztowany został granatowy policjant z Rypina kurier p. Przybyły. W czasie przesłuchań jego sypały się nazwiska i adresy Polaków winnych i niewinnych do tego stopnia, że jeden z gestapowców internowanym zostawił pasek czy szelki do załatwienia tego więźnia.

Ze słów wujka B. Nowak dowiedziałem się, że on wspólnie z B. Kowalskim „zdrajcę” wykończyli wieszając go na łożku. Tak zamknięta została jedna karta bardzo niebezpieczna dla cząstki ruchu oporu, w czym pomogli sami gestapowcy.

Por. Bronisław Kowalski do końca wojny był internowany, czy został skierowany do obozu koncentracyjnego, czy też jenieckiego

nie pamiętam. W każdym bądź razie po wojnie do Torunia nie powrócił. Jakims sposobem przedostał się na zachód, a stamtąd do Australii i tam osiedlił się na stałe.

Ponieważ Niemcy aresztowanych z obu grup nie uznali za przestępców groźnych zatrzymali ich w obozie internowanych w Grudziądzu. Dopiero po roku 1941 rozesłano ich do obozów pracy w Potulicach itp. Do Sztutowa dostał się jedynie Przybyła lecz miał tam pracę dość spokojną i bezpieczną.

Aresztowani byli wyprowadzani z obozu do pracy na terenie Grudziądza, nawet niektóre rodziny mogły się z więźniami widywać. Zatem internowanie dość znośne poza kwarantanną bardzo uciążliwą.

W połowie kwietnia ojciec miał zostać zwolniony do domu ale przeszkodziła temu ucieczka jednego z więźniów /nazwiska nie pamiętam, natomiast wiem, że pochodził z Inowrocławia. Może coś powie na ten temat p. Przybyła/. Ta okoliczność, ostre pogotowie itp. przesunęły zwolnienie ojca. Zaaresztowana została cała rodzina na tego gościa on zaś ukrywał się w Grudziądzu i podobno przeżył całą okupację. Ucieczkę przygotowała jego żona i choć sama była zaaresztowana nie zdradziła poświęcając się za męża.

Seminarium  
z KOP-u

Po raz drugi mowa o zwolnieniu ojca była w połowie maja ale znów wydało się, że Bolesław Nowak i Jan Nowak to bracia, a więc podejrzana rodzina. Sprawa przewlokła się znów o miesiąc.

W połowie sierpnia z kolei wstrzymano zwolnienie z obozu na skutek agresji Hitlera na ZSRR i dalsze wyniki inwazji. Ponieważ agresja przyniosła korzystne wyniki, ojciec zwolniony został w dniu 5 lipca 1941 r.

W czasie pobytu ojca w Grudziądzu jak wspomniałem warunki były dość znośne, a najlepszym tego dowodem była obecność mojej mamy w Grudziądzu co 14 dni i możliwość widzenia się oraz podania paczki żywnościowej. Pretekstem do widzenia się był warsztat i związane z prowadzeniem jego sprawy. Doszło już nawet i do tego że gestapowiec wyprowadzał ojca do naszych krewnych, gdzie można było swobodnie rozmawiać. Sam gestapowiec szedł do domu do siebie.

Ziębnu?

Po kilku dniach po powrocie do Torunia ojciec otrzymał wezwanie na gestapo. Tam potraktowany został jako politycznie podejrzany otrzymał polecenie zgłaszania się początkowo codziennie, a w miarę upływu czasu coraz rzadziej, aż wreszcie w połowie roku 1943 wezwany do szefa gestapo po to aby otrzymać oświadczenie, że Niemcy uważali ojca jako człowieka niebezpiecznego, ale okazało się, że jest lojalnym wobec Rzeszy i w związku z tym nie musi

meldować się.

W tym jednak czasie byliśmy już zaangażowani w dalszą konspirację. Spotkania odbywały się w drodze z pracy robiące wrażenie przypadkowych. Utrzymywaliśmy kontakt z pp. Rochowiakiem i Krzemińskim. Z wiadomych względów spotkań w mieszkaniach unikano. Najpewniejsze punkty spotkań były ul. Bydgoska w pobliżu gestapo, ul. Wały przy posterunku policji jako najmniej podejrzane. Pierwsze spotkania nastąpiły wiosną 1942r.

Przygotowywano zaszyfrowane informacje, które przekazywane były p. Rochowiakowi. Każdy jednak meldunek był tak ustawiony że miał dwojakie znaczenie. Z góry umówione były pewne określone wyrażenia mające różne znaczenia. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności szyfr cyfrowy zachowałem.

A oto on: a - 18 b - 8 c - 3 d - 13 e - 23 f - 12  
g - 11 h - 21 i - 17 j - 24 k - 20 l - 10 ł - 5 m - 15  
n - 25 o - 16 p - 6 r - 7 s - 2 t - 1 u - 22 w - 19  
y - 9 z - 4 ż - 14

Szyfr ten odnotowany mam do dziś w książce fachowej „Tabeln-  
buch für Metallgewerbe” wydanie 1943r.

Latem 1943 r. grupa pomorska otrzymała około 100,0 tys. marek z przeznaczeniem na działalność i zapomogi dla rodzin, których członkowie byli w obozach. Niestety ze względu na ostrożność nie wszyscy mogli być brani pod uwagę, a jedynie godni zaufania.

Pomoc indywidualna z naszej strony nie mogła budzić podejrzeń ponieważ cała czwórka nas pracowała i każdy z nas miał zarobki dość dobre a mianowicie: ojciec - 150,- m-k, ja - 150,- m-k matka - 70,- m-k i siostra 100,- m-k w sumie 470 m-k. Niezależnie od tego dla pozorów wieczorami w piwnicy wykonywaliśmy skrzynki, kasetki itp. drobiazgi, za którymi Niemcy poszukiwali. Drobiazgi te miały zbyt i na tych drobiazgach zarabialiśmy miesięcznie ok. 150,- do 200,- m-k. W tym czasie kiedy ojciec zgłaszał się w gestapo musieliśmy zrobić jednemu z gestapowców biurko fornierowane orzechem. Pomoc jaką udzielaliśmy tłumaczyliśmy zawsze dostatnimi zarobkami w rodzinie co nie przynosiło nam uszczerbku.

Wiele trudniejsze było przechowywanie takich sum pieniędzy.

Pieniądze jakie otrzymaliśmy pochodziły z napadu na Bank w Warszawie jaki przeprowadziła AK w sierpniu 1943 r. Wtedy otrzymaliśmy największą część w kwoty, którą dysponowałem osobiście.

W tym czasie z pp Rochowiakiem i Krzemińskim styczność miałem tylko sporadyczną, powierzono mi zadanie rozpracowywania mło-

dzieży jej zaangażowanie oraz przestrzeganie jej przed niebezpieczeństwem aresztowań.

Najbliższy kontakt i to stały utrzymywałem ze stefanem Wieniewskim bardzo mi pomocnym w rozeznanjach mający dobrą orientację /obecnie w Anglii/, Jerzym Grzędą /po wojnie inż. bud zmarły ok. 10 lat temu na zawał serca/, Janem Głydą obywatelem francuskim zaskoczonym wojną u krewnych w polsce, po wojnie po powrocie z obozu koncentracyjnego w Sztutowie zmarł nagle na atak serca przed drzwiami kol. Lubierskiego, który mieszkał wówczas przy Rynku Nowomiejskim, Janem Kusiewiczem obecnym śpiewakiem operowym w operze gdańskiej, Stefanem Modrzejewskim inż. bud. zam. w Toruniu ul. Moniuszki 35.

Z rozmów z kolegami jakie przeprowadzałem bezinteresownie, mogłem wysnuć wnioski co do zaangażowania innych i kto w organizacji jest zaangażowany. Z kolei starałem się przeprowadzać wywiady co do wartości organizacji i jaki ma charakter. Rozpracowanie niejednokrotnie bywało dość trudne ale i dawało możliwie dobre wyniki. Między innymi starałem się przestrzec przed wpadkami.

Spostrzeżeniami dzieliłem się z ojcem lub p. Rochowskiem. Badania takie przeprowadzane były dwutorowo, analizowane zaś przez trójkę. Kto przeprowadzał wywiady na drugim torze nie wiem nigdy nie miałem okazji osoby tej poznać. Ustaliliśmy również kto z Polaków współpracował z Niemcami. Np. na zlikwidowanie Jantara-Brzeskiego zaangażowany był żołnierz niemiecki z rewolwerem. JB był zawsze w asyście. / Do JB wrócę w dalszej części /

Późną jesienią 1943 r. na ulicy spotkałem J. Grzędą, który przedstawił mi Kalinowskiego. Jak na pierwsze spotkanie zaskoczony byłem otwartą dyskusją Kalinowskiego na temat organizacji konspiracyjnej młodzieży. W dwa dni później Kalinowski przyszedł do mnie do domu z propozycją przystąpienia do organizacji podziemnej. Udzieliłem odpowiedzi wymijającej pod pretekstem zastanowienia się. Z miejsca przystąpiliśmy do szczegółowego analizowania u wywiadu. Doszliśmy do wniosku, że organizacja ta posiada wtyczkę gestapowską i grozi jej wpadka. Przez okres unikałem spotkania z Kalinowskim, przyczym przestrzegałem kolegów. W maju nastąpiło przypadkowe spotkanie. Zaindagowany przez Kalinowskiego kategorycznie odmówiłem zwracając uwagę, że organizacji grozi sypa. Otrzymałem dość cierpką odpowiedź, że „-pragnę wykąsnąć nóżki pod gotowy stółik-”.

Pomyłki w rozeznanium naszym nie było. Sypa nastąpiła po trzech czy pięciu tygodniach. Aresztowani zostali Kalinowski brat jego



a z moich znajomych Kusiewicz, Grzęda, Głyda i o ile się nie mylę również Modrzejewski. Kalinowscy wg. Mego rozeznania i pamięci osadzeni zostali w Oświęcimiu pozostali wywiezieni zostali do Sztutowa z dość potężną grupą aresztowanych na raty ok. 100 osób.

Nie przypominam sobie jakim sposobem i w jakich okolicznościach dowiedziałem się o aresztowaniu naszej grupy w Poznaniu. W grupie tej aresztowany był p. Słoma, dalszą linią spowinowacony z rodziną żony mojej. Znakiem szczególnym, po którym zorientowałem się, że Słoma był w organizacji była książka wydana w Anglii i przemycona do kraju pt. „Honor i ojczyzna”. Ktoś z krewnych podpatrzył książkę tą u Słomy. U Słomy również widziano gazetkę tajną „Rzeczpospolita”, a zatem te same egzemplarze, którymi operowała nasza grupa w Toruniu. Stąd rozeznanie nie budziło zastrzeżeń. Termin aresztowania Słomy wiosną 1944 r.

O aresztowaniu zgłosiłem naszej grupie w Toruniu. Żałowałem bardzo, że przyjęto to dość obojętnie. Latem nastąpiło aresztowanie grupy naszej w Inowrocławiu o czym dowiedziałem się od ojca i niestety mniej więcej 3 m-ce później aresztowani zostali Rochowiak, Krzemiński i Ceranowicz.

Z gestapo przeniknęła do nas wiadomość, że aresztowani zamknęli się w sobie i dalszych osób nie zdradzili. Nerwowo jedynie nie wytrzymał p. Rochowiak, a może przejął winę na siebie i aby przerwać przesłuchiwanie odebrał sobie życie.

Ostatnie cztery m-ce tj. od chwili aresztowania naszej grupy praca ze względu na ostrożność stała się niej aktywna tym bardziej, że nici zostały porwane, a nawiązanie kontaktów było utrudnione.

Po zgaszeniu powstania warszawskiego na arenie wojennej zaległa cisza. Utrzymywane kontakty miały charakter bardzo luźny z Polakami bez konkretnego powiązania.

W tej ciszy gromem z jasnego nieba nastąpił 17 stycznia 1945r wielka ofenzywa wschodnia. Atak ten był o tyle niespodziewany, że liczone się stało z ofenzywą na wiośnię.

Niemniejszym zaskoczeniem było dla nas obecność gestapo w domu o godz. 18<sup>30</sup> /mieszkaliśmy wówczas w piwnicy przy ul. Sienkiewicza 11/ oczekujące ojca. Ok. godz. 19<sup>00</sup> ojciec wszedł do domu i tam gestapo aresztowało go. Dwu gestapowców zachowywało się bardzo przyzwoicie, czekali na ojca ok. pół godziny. W ciągu 15 min. ojciec przebrał się i po pożegnaniu się wyszedł z nimi. Była to środa, dzień w którym na dworcu mokrzeńskim słuchaliśmy radia. Późnym wieczorem zrozumiałem przyczynę.


Gestapo poszukiwało ojca już od samego rana. Ok. godz. 9<sup>00</sup> byli w warsztacie p. Konkolewskiego. Ojciec zauważając ich schował się w szafie, a syn p. Konkolewskiego, Ludwik powiedział, że ojciec wyszedł do lekarza. Pracę ojciec opuścił ok. 10<sup>00</sup> szukając po mieście jakiejś informacji wśród znajomych i orientujących się w sytuacji. Ok. godz. 14<sup>00</sup> poszedł do rodziny na ul. Wodną 24 obecnie PCK. Tam załamany przesiedział do godz. 18<sup>00</sup>. W obawie, że gestapo aresztować będzie matkę, siostrę i mnie przyszedł do domu. Babcia i siostry namawiały ojca do ukrycia się i gdyby to uczynił mam wrażenie, że gestapowcy odczekaliby jeszcze godzinę dwie i poszliby sobie.

W dniu 20 stycznia 1945 r. w godzinach popołudniowych grupa ok 40 aresztowanych w tym 7 kobiet, z aresztu przy ul. Wały pod eskortą Volkssturmu odstawiona została na dworzec główny i przetransportowana do Bydgoszczy. Volkssturmovcy to toruniacy o nazwiskach Poliński, Gajzler, Lewandowski, Reszke i inni jak sami później oświadczyli posiadali jedynie tylko karabin i to bez jednej kuli. Mogli z powodzeniem w połowie drogi wszystkich wypuścić na wolność. Sytuację znali bardzo dobrze.

Wg niepotwierdzonych informacji aresztowani z więzienia w B Bydgoszczy w przeddzień wyzwolenia miastw wywiezieni zostali w kierunku Nakła i tam zostali rozstrzelani.

Inna wersja mówi, że w drodze do Nakła przejęci zostali przez wojska radzieckie.

Fakt faktem jest, że ślad po tej grupie zaginął i niema ~~żwix~~ świadków, którzyby mogli naprowadzić przynajmniej na jakiś konkretny trop.

  
[Jadwiga Nowak]

- 12 -

Wyzwolenie Torunia nastąpiło w dniu 1 lutego 1945 r. bez jakichkolwiek działań wojennych. Pomiędzy 22.I a 31.I pałdł dosłownie jeden strzał z działa czołgowego. Pocisk uderzył o chonik i odbity od niego przez okno wpadł do mieszkania na parterze budynku przy ul. Bydgoska 8. Tam nastąpiła eksplozja. Poszkodowanym był Niemiec były obywatel polski, Tews właściciel sklepu z meblami przy ul. Mostowej. Ewakuował się w ostatnich dniach.

Sztab kwatery niemieckiej mieścił się w bunkrze u wylotu Aleii 700 - lecia.

W kilka dni po zakończeniu działań Tj. między 3 a 7 lutym do mieszkania w piwnicy przyszedł pewien gość, znany mi z widzenia, którego nazwiska nie pamiętam ale wiem, że mieszkał przy ul. Mickiewicza 93 /bardzo mi się wydaje, że nazwisko to pamięta siostra/. Bardzo interesował się aresztowaniem ojca, gdzie był osadzony itp. W końcu oświadczył, że żałuje bardzo, że nie został o aresztowaniach poinformowany. Grupa AK była gotowa dokonać odbicia aresztowanych.

Patrząc z perspektywy czasu na to zagadnienie nie przypominam sobie aby kiedykolwiek była mowa o AK zbrojnej na terenie Torunia albo też grupa ta zagadnieniem nie interesowała się. Stąd nasuwa się wniosek, dlaczego dopiero po zakończeniu działań wojennych grupa ta zainteresowała się aresztowanymi. Wiadomym ogólnie było, że w więzieniach osadzeni byli w tym czasie tylko Polacy więc odbicie więźniów było zawsze celowe.

W 2 + 3 m-ce po wyzwoleniu rozpocząłem poszukiwania. Pisałem do Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża, miałem adres CK. w Londynie, Paryżu, PCK itp. Wszędzie otrzymywałem odpowiedź negatywną, w listach wymieniałem szereg nazwisk i danych o osobach znajdujących się w grupie przetransportowanych do Bydgoszczy.

Poszukiwania prowadziłem ok 1 + 1,5 roku.

Nikt też w tym czasie nie mógł ustalić co stało się z grupą wywiezionych w końcu stycznia. Dopytywaliśmy się w Bydgoszczy. Pani Rochowiakowa starała się nam w czymkolwiek dopomóc ale bezskutecznie. Ślad zaginął.

W tym też czasie odbywa się rozprawa sądowa Volkssturmwców, którzy transportowali więźniów do Bydgoszczy. Liczyliśmy się bardzo z naprowadzeniem na jakiś trop ale i tu wszystko kończy się na więzieniu bydgoskim.

Rok 1946 przynosi iskierkę nadziei.

W dniu 9 października /data skojarzona z 28 rocznicą ślubu rodziców/ w warsztacie przy ul. Mickiewicza 97 zajawia się Roman

Barski przedwojenny wojażer handlujący narzędziami i okuciami stolarskimi. Był ppor. rezerwy WP. W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. tuż przed wybuchem wojny widziałem go w mundurze, stale zamieszkały w Inowrocławiu.

Barski był trochę zaskoczony, że rozpoznałem go i przy powitaniu go zwróciłem się do niego po nazwisku, z zapytaniem czy znów trudni się handlem tak jak przed wojną. W tym czasie u mnie pracował p. K. Szegłowski i ten również Barskiego rozpoznał.

Ponieważ Barski przyniósł wiadomość szokującą, zwołałem mamę i p. Szegłowskiego aby nie uronić nic ze słów jego. W obecności tego grona, Barski oświadczył że przyszedł zobaczyć się z ojcem, który do tego dnia miał powrócić do domu. Ze słów Barskiego wynikało, że ojciec rozpoznał Barskiego w obozie w którym razem przebywali, a ostatnie widzenie się odbyło w końcu lipca 1946 r. W połowie sierpnia tego roku Barski został zwolniony i w kilka dni później miał być zwolniony ojciec. Ponieważ Barski ojca w dniu 9 X. nie zastał, zapowiedział swój ponowny przyjazd w ciągu 14 dni przy czym zapewniał, że do tego okresu ojciec powinien być już w domu.

W czasie pobytu w Toruniu, Barski rzekomo odwiedził jak sam oświadczył, p. Sadeckiego /miał warsztat na ul. Podmurnej/. Jak później okazało się nigdy tam nie był. P. Licznarski gdy dowiedział się, że Barski był w Toruniu, bardzo zdziwił się, że jego nie odwiedził tym bardziej że bardzo przyjaźnili się.

Na przyjazd ojca czekaliśmy z niecierpliwością.

Ponieważ Barski w określonym terminie nie stawiał się, w ostatnich dniach października lub pierwszych listopada mama udała się do Inowrocławia, ustalić przyczynę nie zgłoszenia się. Adres Barskiego uzyskaliśmy od P. Licznarskiego.

W Inowrocławiu mama odnalazła rodzinę Barskiego ale samego Barskiego w domu nie zastała. Rodzina w ogóle tą wizytą i wiadomością była zaskoczona.

Z tą chwilą Barski stał się postacią tajemniczą. Rodzina jego zaszokowana tą wiadomością stwierdziła, że zginął on w czasie powstania warszawskiego w sierpniu 1944r. na moście Kierbedzia.

W połowie listopada na wiadomość o Barskim do warsztatu przyjechała córka jego ok. 17-letnia wówczas uczennica jakiejś szkoły w Grudziądzu/ w tym czasie zamieszkiwała w państwie Sikorskich przy ul. 3 Maja róg Groblowa. Sikorski był właścicielem księgarni/ Wiadomość, że ojciec jej żyje była dla niej zaprzeczeniem tego o czym była przekonana.

Faktem jednak jest, że Barski w pierwszych dniach 20 paździer-

nika 1946r. był przy życiu i w Toruniu.

Aby przynajmniej w części wytłumaczyć zagadkę Barskiego można przypuszczać, że Barski nie bardzo żył z rodziną i dlatego pragnął dla niej zginąć albo był w obozie Talica i stamtąd uciekł popełniając jakieś przestępstwo i w obawie, że będzie poszukiwany zaszyfrował się pod innym nazwiskiem i w miejscowości gdzie nie ma znajomych i gdzie niemoże być rozpoznany. Zaszyfrowanie się dla niego było tym ważniejsze, że został rozpoznany w Toruniu.

Los ojca stale nas niepokoił i dlatego odnalezienie go względnie znalezienie śladu stale było dla nas ważne.

Jak wspomniałem poszukiwania przez PCK i inne nie dały wówczas rezultatu. Niemal że wszystkie rodziny próbowały poszukiwać najbliższych.

Mając przypuszczalny ślad jaki przyniósł Barski postanowiłem napisać do Czerwonego Półksiężycu w Moskwie.

W tym okresie do warsztatu przychodził żołnierz radziecki, który wykonywał różne drobne roboty. Korzystając z okazji jego trzy miesięcznego urlopu i drogi przez Moskwę przygotowałem list, Żołnierz ten list w Moskwie doręczył, bo po powrocie okazał mi potwierdzenie przekazania listu. W międzyczasie otrzymałem też odpowiedź bardzo lakoniczną - „niema - nie było - nie szukać” - Odpowiedź bardzo charakterystyczna dla tego okresu.

Dla samouspokojenie i potwierdzenia niektórych danych wymienionych przez Barskiego, w czasie pobytu dwa lata temu w Moskwie informowałem się czy istnieje miejscowość Talica w odległości ok. 400 km na wschód. Niestety tu Barski nie wprowadził mnie w błąd.

Tak została zamknięta sprawa poszukiwań ojca, nie wyjaśniona do dziś.

Na stronie 9 wspomniałem o niejakim Jantarze-Brzeskim por. czy też kapitanie WP.

W czasie okupacji przy ul. Mickiewicza spotykała się jakaś grupa Polaków. Wydaje mi się, że była to grupa AL. Z polecenia p. Rochowiaka przekazywałem pewien dokument. Odebrała go pewna pani o określonym imieniu, którego nie pamiętam. W luźnej rozmowie, bo taką z tą panią prowadziłem padło nazwisko Jantara-Brzeskiego. Po pewnym okresie dowiedziałem się, że na JB wydano wyrok śmierci, jednak wykonanie wyroku było skomplikowane, ponieważ był zawsze z bstawą. Udowodniono mu, że jako wtyczka gestapowska sypał nazwiska na tyle dyplomatycznie, że uczestnicy grupy aresztowani byli pojedynczo w pewnych odstępach czasu.

W czasie okupacji z tym panem nie miałem styczności ale wie-

działem kto to jest. /mieszkał przy ul. Sienkiewicza 7 lub 8/

W dniu 2.II.45 włożył już mundur kapotana i z ironicznym uśmiechem wydzwaniał szbelką.

Około 7 + 15.II zaangażował się do milicji. Wtej sytuacji trudno było temu panu cokolwiek zarzucić. W tym też czasie dowiedziałem się, że nie kto inny, a tylko on podsunął gestapowcom nazwiska aresztowanych w dniu 17.I.45 między innymi jego sąsiadkę p. Leyer z domu Woniak.

W marcu lub kwietniu pełnił funkcję kierownika Urzędu Zatrudnienia przy ul. Mickiewicza róg Klonowicza.

Wreszcie w lecie 1945 r. został aresztowany przez UB i wytoczono mu rozprawę sądową. Jaki otrzymał wyrok nie pamiętam bo i na rozprawie nie byłem. W każdym bądź razie w początkach 1946 r. był już na wolności i wyjechał z Torunia.

Ostatnio spotkałem tego pana w pierwsze święto Wielkiej Nocy 1956 r. w Słupsku wychodzącego z tut. kościoła NPM z rezurekcji. Próbowałem go zatrzymać ale w tłumie ludzi wychodzących z kościoła i wchodzących do kościoła zginął mi bez śladu. Chciałem szukać tego człowieka ale gdy przeprowadziłem rozmowy na temat działalności jego odradzono mi stawiając zamiar mój na przegranej.

Obecnie trudno już o świadków, trudno też dziś po latach i w obecnej sytuacji cokolwiek udowodnić.

A oto notatki zebrane na przestrzeni czasu, dotyczące osób wywiezionych w transporcie do Bydgoszczy:

1. 1/ Jan Nowak ur. 18.VIII.1893r aresztowany 17.I.1945r. przebywał w więzieniu w Gestapo przy ul. Wały do dnia 20.I. 1945r godzin po łudniowych, wywieziny do Bydgoszczy ślad zaginął.
2. 2/ Bronisław Krzemiński ur. 14.X.1914r. w Inowrocławiu z ojca Michała i matki Katarzyny z d. Kluza, z zawodu urzędnik prywatny zamieszkały podczas okupacji w Toruniu ul. Wodociągowa. Aresztowany dnia 28.XI.1944r. Jego dalszy los jak pod Lp. 1. Żona BK wyszła za mąż ponownie za p. Kotkiewicza, zamieszkuje w Toruniu przy ul. Piaskowej 7/2. Z mężem BK spotkała się 24.XII.44 w więzieniu przy ul. Wały. Wyjaśnia, że dnia 18 lub 20.I.45 znajdowała się w pobliżu więzienia. Zauważyła kilku strażników Volkssturmu idących z bronią w rękę w kierunku więzienia. Po pewnym czasie widziała, że pod eskortą w/w pod nadzorem gestapowców wyprowadzono więźniów 7 kobiet i 32 mężczyzn. Szli przez most drogowy do dworca Głównego. Tam umieszczono ich w pociągu. W jednym z szeregów znajdowali się Nowak, Krzemiński i Ceranowicz.
3. 3/ Kazimierz Ceranowicz ur. kwiecień 1912r. Żona zamieszkuje przy

ul. Wiązowej 20/3 u rodziców tj. Baranowskich. Aresztowany w listopadzie 1944 r. Jego dalszy los jak poz. 1 i 2

4/ Franciszek Rochowiak kierownik pracy konspiracyjnej aresztowany z B. Krzemińskim i K. Ceranowiczem. Wg oświadczenia p. Krzemińskiej zmarł tragicznie w celi więziennej w piwnicy gestapo ek 3 dni po aresztowaniu. Zwłoki pochowano na cmentarzu komunalnym przy ul. Grudziądzkiej ok. 5.XII.44r. Dane te pochodzą od sprzątaczkę więziennej.

4. 5/ Mieczysław Okuniewski pracownik Wodomierzy aresztowany razem z J. Nowakiem 17.I.45r. Dalszy los jak poz. 1. Syn Zygmunt Okuniewski /więzień ek.Sztutowo/ zamieszkuje w Toruniu przy ul. Tuwima. Pracuje w Zjednoczonych Zakładach Urządzeń Jądrowych przy ul. Nowickiego.

5. 6/ Lech Matuszkiewicz ur. 16.XII.1922 r. matka zamieszkuje przy ul. Słowackiego 79/2 . Aresztowany 17.I.45r. Los jak poz 1. Należał do organizacji wolnościowej.

6. 7/ Wiesław Zbigniew Sękowski ur. 29.IX.1922 w Toruniu. Z zawodu Fotelaborant. Pracował w zakładzie Balcerowicza przy ul. Mickiewicza /przy poczcie/ W latach 1942/43 pracował jako motorniczy tramwaju. Aresztowany 4.I.45. ślad zaginął. Widziano go w transporcie do Bydgoszczy. Rodzice zamieszkują przy ul. Mickiewicza 57/5.

7. 8/ Paweł Bukowski ur. 18.XI.1893r. inspektor szpitala miejskiego w Toruniu, zamieszkały przy ul. Duże Garbary lub Winnica 36. W czasie od 10.IV.1940 do 18.IV.1944r. przebywał w Oranienburgu. poraz drugi aresztowany 17.I.45 r. ślad zaginął. Żona zamieszkuje przy ul. Matejki 90/5.

8. 9/ Kazimierz Ignaczak St. egnimistrz 8 dywa art.pl. zamieszkiwał przy ul. Danielwskiego 5. Żona mieszkała przy ul. Grunwaldzkiej 6/9. Wyjechała w ostatnim okresie do syna do Warszawy. Przed rokiem wymeldowanie nie nastąpiło.

9. 10/ Ignacy Mazany mistrz szewski Teruń ul. Panny Marii 11 aresztowany z Ignaczakiem.

10. 11/ Florian Siemianowski ur. 12V.1911r. Zam. Teruń ul. Poznańska 22 z zawodu piekarz, aresztowany ek. 14.XII.1944r. W nocy z 20 na 21.I.45r. wywieziony samochodem w nieznaną. W grupie tej byli mężczyźni - 3 i 2 kobiety. Podobne ek 22 osób zostało zwolnionych do domu. Informacje posiada p. Kazimierz Siemianowski zam. przy ul. Jasnej 28 Teruń-Pedgórz.

11. 12/ Leon Jercha ur. 28.III.1911r. w Poznaniu aktor opery poznańskiej aresztowany 17.I.45r.

- 12. 13/ Bożena Zagrąbska ur. 22.VI.1921r matka i siostra zamieszkuje przy ul. Mickiewicza 79/1 aresztowana 17.I.45r. Razem z Bm Zagrąbską aresztowane były Klara i Izabella Münchberg-żanki.
- 11. 12. 14/ Małgożata Leyer z d. Woniak ur. 1921 r. zamieszkiwała przy ul. Sienkiewicza 7. Aresztowana 9.I.45r. po przesłuchaniu zwolniona a następnie 16.I.45r. *aresztowana*
- 13. Siostra Małgożaty, Elżbieta w dniu 20.I.45 udała się tramwajem do miasta z paczką dla Małgożaty. Przy pl. Rapackiego zauważyła transport więźniów. Wyskoczyła z tramwaju, podbiegła do kolumny aby podać paczkę siostrze. Konwojent Gajzler paczki nie pozwolił oddać. Od Bożeny Zagrąbskiej otrzymała pierścionek złoty, który w późniejszym terminie oddała go matce.
- 14. 15/ Maria Sobolewska ur. 24.X.1913r. mieszkała przy ul. Lindego 15 a IIp. Władysławy Kowalskiej. Aresztowana 18.XII.1944r. ślad zaginął.





1/2. Dokumenty dotyczące rekruta: Nowak Jan

1. Kserokopia leg. nr 28692 Krzyża  
Armii Krajowej medalnego pamiątki  
Janowi Nowakowi w Londynie 10.11.1983r. k. 1 s. 1-2
2. Kserokopia leg. nr 31306 Medalu Wojska  
po raz 1, 2, 3 i 4 medalnego Janowi  
Nowakowi 15.08.1948r. k. 1 s. 3



1-2

1

**LEGITYMACJA**  
**KRZYŻA ARMII KRAJOWEJ**



1939 OKREG 1945

Nr. .... 28672 .....

FUNDACJA  
GENERAL  
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

FUNDACJA  
GENERALA  
ELŻBIETY  
KAWACKIEJ

Nazwisko ..... ś.p. NOWAK .....  
Imię ..... Jan .....  
Pseudonim ..... "MAJSTEREK" .....  
Przydział ..... O.D.R.-A.K. ....  
.....  
Pomorze.  
.....  
Odznaczony został  
**KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ**  
ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez  
dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego  
dla upamiętnienia wysiłku Żołnierza Polski  
Podziemnej w latach  
1939 — 1945 przez wodniczący  
Podpis: *[Signature]*  
M. Elżbieta "Elwy"  
Londyn, dnia ..... 10/11/83 .....

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ 8

LEGITYMACJA Nr 31306

Stopień imię, nazwisko ...strz.....

NOWAK JAN ps. "MAJSTEREK"

Oddział AK

Odmierzony został po raz 1 2 3 i 4  
pośmiertnie

Medalem Wojska

Podstawa: Zarządzenie Szefa Sztabu  
Głównego  
z dnia 1 lipca 1948

Londyn dnia 15 sierpień 1948 r.



3

FUNDACJA  
GENERAL  
ELZBIETA  
WACKIEJ

## II. Materiały uzupełniające relację: Nowak Jan

1. Tadeusz Nowak, Ocaliń od zapomnienia,  
(wspomnienia o ojcu Janie Nowaku),  
mępis, kop. k. 35 s. 1-35
2. Pismo Tadeusza Nowaka z 31.01.1973  
do Biura Informacji i Poszukiwań PCK  
w Warszawie w sprawie ustalenia daty i  
miejsca śmierci ojca, mępis kop. k. 3 s. 36-38
3. Pismo Biura Informacji i Poszukiwań  
Zarz. Gł. PCK - nr B. Inf. 97/87 - z 1976r.  
do J. Nowaka w sprawie niemożności usta-  
lenia losów Jana Nowaka, kserokop. oryg. k. 1 s. 39
4. Pismo J. Nowaka z 8.03.1984r. do  
Obr. Kom. Badania Zbrodni Hitlerowskich  
w Bydgoszczy w sprawie ustalenia <sup>okoliczności</sup> i  
miejsca ojca - Jana Nowaka - aresztowanego  
17.01.1945 r. przez gestapo w Toruniu,  
kserokop. oryg. k. 1 s. 40
5. Pismo Obr. Komisji Badania Zbrodni  
Hitlerowskich w Bydgoszczy z 3.04.1984r.  
do J. Nowaka w sprawie przyczyn  
aresztowania Jana Nowaka, kserokop. oryg. k. 1 s. 41
6. Zdjęcia:
  - portretowe J. Nowaka i jego żony k. 2 s. 42-43
  - pozostałe k. 4 s. 44-47



O C A L I C   O D   Z A P O M N I E N I A

autor Jacek Nowak  
- syn

Słupsk 1984r.

Aby po swoim życiu trwały ślad zostawić trzeba już we wczesnej młodości obrać cel dążeń i czynów i pracować dlań nieprzerwanie gorącym rozmachem młodości, a potem zimną wytrwałością wieku dojrzałego.

Gwazdka 1931r.

Słowa te lat temu ponad 50, Ojciec wpisał mi do pamiętnika mojego. Wówczas będąc dzieciakiem zacząłem je rozumieć lecz nie przykładalem zbyt wielkiej wagi. Lata nieco późniejsze coraz bardziej otwierały mi i pogłębiały zrozumienie tych słów.

Warunki jakie powstały szczególnie po wojnie nie pozwoliły na realizację wszelkich zamierzeń tak jakbym tego pragnął maksymalnie. Celem jednak było zrealizowanie przynajmniej minimum tego aby stworzyć warunki bytowe moim najbliższym i zapewnić im swoją często ciężką pracą, to na co było mnie styć.

Pomny temu motto jakie przyjąłem na wstępie postanowiłem po latach pracy sięgnąć pamięcią wstecz stawiając sobie za cel utrwalenia przed zapoznaniem działalność Ojca naszego, Jego wloty i upadki dla dobra naszej Ojczyzny, której był oddany mimo wielu sprzeczności trawiących Jego sumienie jak i w okresie w jakim Mu żyć wyznaczono.

Być może, że pominąłem niektóre fakty. Być może, że fakty niektóre wymiły się w czasie lecz różnica ta nie jest zbyt wielka i w zasadzie nie ma większego wpływu na całość wspomnienia. Starąłem się jednak uchwycić wszystko tak dalece jak pozwoliła mi na to pamięć moja.

Zdaję sobie z tego sprawę, że znajdują się takie czy inne błędy ale nie jestem biegłym polonistą i nie będę miał pretensji, gdy zostaną one skorygowane.

Jan Nowak syn Ignacego i Zofii, ze Stenclów, urodzony 18 sierpnia 1893r w Toruniu jako syn robotnika młynarskiego, zatrudniony w młynach torunskich przy ul. Kościuszki - Łokietka - Crobrego.

Do szkoły powszechnej rozpoczął uczęszczać w 1900r. Z uwagi na dobre stopnie uzyskiwane w szkole przez wychowawcę /Niemca/ został preferowany do seminarium nauczycielskiego, do którego miał zostać skierowany po ukończeniu 7 klasy. Jednak ze udział w strajku szkolnym w 1905/1906r. jak i podkreśleniu swej polskosci preferencji tych został pozbawiony. /Strajk szkolny polegał na odmowie uczniów, odmawiania modlitwy w języku niemieckim/. Ponieważ wykryte zostało, że ojciec był wyłącznym przewodzącym w strajku, został skazany przez wychowawcę i pozbawiony preferencji do dalszej nauki w szkole średniej w ogóle.

Szkołę powszechną ukończył w 1907r. mając lat 14 i rozpoczął naukę zawodu stolarskiego trwającą 3 lata, a jednocześnie wieczorem mi uczęszczać musiał do szkoły zawodowej. Mając lat 17 kończy naukę zawodu i rozpoczyna pracę zawodową trwającą do dnia wybuchu I wojny światowej tj. do 1914r.

W tym okresie tj. od 1907r. do 1914r. udziela się w polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” będąc jego aktywnym członkiem. Tow. Gimn. było chyba jedynym legalnym towarzystwem uznawanym przez Niemców, w którym Polacy mieli prawo się zbierać i podtrzymywać swe tradycje i ducha narodowego.

Wybuch wojny spowodował zaciąg do armii niemieckiej, jednak na skuteczną symulację wady serca zostaje wcielony do jednostki sanitarniej do Starogardu - gdańskiego, gdzie przebywał przez cały okres tj. do listopada 1918r. i rozbrojenia Niemców.

Z chwilą zakończenia wojny przez okres ok. 1 roku pracuje w zawodzie stolarskim, a już w roku 1919 włącza się do pracy społecznej w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych jako sekretarz i w roku 1920 zostaje przeniesiony do Grudziądza miasta bardziej uprzemysłowionego, skąd kieruje całą pracą promieniującą na teren całego Pomorza, aż po Chejnice - kartuzy - Wejcherowo - Gdynię. W tym też czasie wstępuje do Chrześcijańskiej Demokracji obejmując również funkcję sekretarza z siedzibą w Grudziądzu.

W związku z dość szeroką działalnością społeczną ChZZ i ChD jest delegatem do Rządu byłej dzielnicy pruskiej /1918 + 1920/, a począwszy od 1922r. do 1930 jest radnym miasta Grudziądza, /w tym okresie prezydentem miasta był Włodzimierz Włodek/ pełni też funkcję



Sędzięgo Rozjemczego przy Sądzie Powiatowym /odpowiednik - ławnik sądowy/. W latach 1928 do 1936 jest radnym w Sejmiku Wojewódzkim /odpowiednik WRN/ w Toruniu z ramienia ChD i przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej. kontroli WKR podlegają zakłady psychiatryczne w Świeciu i Kocborowie k/Starogardu, Zakład Poprawczy w Wejcherowie i Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Toruniu.

Z okresu tej działalności społecznej trzeba odnotować z mej pamięci, może przykrości, a może niepowodzenia jakie doznał ojciec czasem równoznaczne z buntem Jęgo na niesprawiedliwość społeczną.

Jest rok 1925 - wiosna. Wielkie niezadowolenie mas robotniczych, /tło i motywy bliżej mi nieznane/ spowodowały strajki i manifestacje uliczne w Grudziądzu. Był to chyba maj. Jak pamiętam odbywały się wiece robotników strajkujących. Sytuacja bardzo napięta. W jednym z wieców w sali przy ul. Moniuszki /obecny kościół parafialny NMP - od roku 1933 lub 1934/ brał udział ojciec w przemówieniu do robotników jako mediator pomiędzy robotnikami, a przedsiębiorcami. Po zakończeniu wiecu robotnicy uformowali pochód manifestacyjny udając się w kierunku centrum miasta, ulicami Moniuszki - Tuszewska Grobla /później Piersackiego/ - Piłsudskiego /wg ówczesnych nazw/. Na skrzyżowaniu ulic Tuszewska Grobla - marszałka Focha - Plac 23 stycznia - Piłsudskiego między pustym placem, a sklepem farb Marschler, bojówka komunistyczna w ilości ok. 8 osób wyskoczyła z pochodu dokonując napadu na ojca /godz. ok. 18<sup>00</sup>/. W czasie tej bójki byliśmy obecni t.zn mama, siostra Fela /w wózku sportowca i ja. Bójkę rozbiła mama wkraczając między bandytów, którzy dziwnym zbiegiem okoliczności przerażeni dołączyli natychmiast do pochodu. Ojciec poturbowany ponad tydzień przeleżał w łóżku. Policja w tym dniu z miasta została wycofana, a w każdym bądź razie z okolic pochodu. Jak się później okazało komendant policji o zepatrywaniu komunistycznym ściągnął wszystkie posterunki z miasta.

Po okresie ok. pół roku jeden z bojówkarzy został aresztowany i osadzony. Ojciec mając na uwadze dużą jego rodzinę /7 dzieci/ wyprosił Sąd o darowanie łobuzowi winy.

Odzeł ze strony oskarżonego po jego uniewinnieniu był natychmiastowy i aż nader arogancki, a nawet brutalny i to już na sali sądowej, gdy wypowiedział słowa - „niech ja ciebie ty s..... stąpię w ciemnym kącie to ci wszystkie kosci policzę”-.

W maju 1926r. w związku z zamachem stanu Piłsudskiego, ojciec podposuje wraz z wielu obywatelami miasta Grudziądza z różnych ugrupowań politycznych, odezwę protestacyjną pod hasłem „Śmierć i hańba buntownikom”. Odezwa ta była wyrazem sprzeciwu pogwałcenia demokracji.

cji i równoznacznym wprowadzeniem rządów dyktatorskich przez grupę piłsudczykowską. W Grudziądzu była sytuacja bardzo napięta prawie rewolucyjna.

W tym mniej więcej okresie została wysunięta kandydatura ojca na listę posłów z ramienia ChD do sejmu. Z uwagi jednak na stosunki i układy polityczne w kraju niemal w ostatniej chwili kandydaturę swą wycofał. Czy cofnięcie swej kandydatury było przemyślane czy narzucone trudno mi w tej chwili ustalić. W każdym bądź razie faktem jest, że wielu posłów zostało osadzonych w Berezie Kartuskiej pod Brześciem n/Bugiem.

Reperkusje stosowane przez Piłsudskiego i jego popleczników spowodowały wycofanie się z oficjalnej działalności politycznej /aktywnej/. Działał jedynie w Sejmiku Wojewódzkim jak wspominałem już wcześniej w Woj. Kom. Rewizyjnej.

Do największych osiągnięć z tego okresu należą:

1/ wywalczenie w rządzie, cofnięcia uchwały o pozbawieniu techników dentystycznych prowadzenia własnych praktyk dentystycznych. / dla wyjaśnienia: aby uzyskać prawo prowadzenia praktyki dentystycznej należało terminować przez okres 3 + 4 lat, następnie odbyć praktykę dentystyczną przez okres min. 3-letnią, umożliwiającą złożenie egzaminu uzyskując tytuł technika dentystycznego z równoznaczną możliwością prowadzenia jej na własny rachunek tj. własnego gabinetu dentystycznego. W latach 1925/1927 z akademii medycznych utworzonych po I wojnie światowej wyszli pierwsi absolwenci lekarze stomatolodzy pretendujący do tworzenia własnych praktyk stomatologicznych. Technicy dentystyczni stali się dla lekarzy pewną konkurencją zabierającą pacjentów już choćby ze względu na długoletnią praktykę. W związku z tym starania lekarzy stomatologów u władz rządowych spowodowały wydanie ustawy zmierzającej do ograniczeń praktyk dla techników. Zrzeszenie techników zwróciło się o pomoc do Związków Zawodowych. Ujciec posiadając szerokie znajomości i autorytet na szczeblach rządowych doprowadza do wydania dekretu zezwalającego na prowadzenie praktyk dentystycznych przez techników do końca życia/.

2/ budowa Elektrowni krajowej „Gródek” w Gródku nad rzeką Czara Wodą /Wdą/ w okolicy miejscowości Żur ok 30 km na zachód od Grudziądza. /w latach 1926/1928 bodaj najlepszego rozkwitu przemysłu inż. Jan Hofmann elektryk, wystąpił z wnioskiem wybudowania elektrowni wodnej na rzece Wdzie. Poczynił starania w Rządzie w kierunku pozyskania funduszy na inwestycje. Wobec napotykanymi trudności znalazł szerokie poparcie w Chrześcijańskiej Demokracji, najpopu-

larniejszej partii politycznej na Pomorzu w tym okresie. Ojciec jako sekretarz włączony do tej akcji wywalczył kredyty państwa na budowę podstawowych obiektów i tym samym przy współpracy Rządów Polski i Holandii powstała elektrownia wodna ze zbiornikami wodnymi itp. Dlaczego w tym zakładzie jest udział holenderski. Polska w tym czasie nie produkowała turbin prądotwórczych, które zostały sprowadzone z Holandii w ilości trzech sztuk tzw. „Kaplanów”. Pod aktem erekcyjnym położony został podpis ojca, złożony w kamieniu węgielnym zamurowanym w fundamencie budynku głównego elektrowni. Elektrownia do użytku oddana została, jeśli mnie pamięć nie myli w roku 1931 i zasilala prawie całe Pomorze łącznie z Gdynią.

Sytuacja polityczna dyktowana przez pilsudczyków nie zachęcała do pracy politycznej, a nawet utrudniająca wejście na arenę ogólnopanstwową takich ugrupowań politycznych jak Chrześcijańska Demokracja, Narodowa Demokracja, Narodowa Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna i inne. Prawie całkowite ich wyeliminowanie z życia politycznego, spowodowało że ojciec wycofał się z życia tego niemal całkowicie. W skali kraju dominował Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, utworzony przez pilsudczyków /BBWR/.

Przejawy pracy politycznej pozostałych partii politycznych uwidaczniały się jedynie w poszczególnych miastach w Radach Miejskich jak np. Bydgoszcz ChD, Toruń ND, Chełmża PPS, Grudziądz PPS i NPR.

Ojciec mając trochę zeoszczędzonych pieniędzy, postanowił usamodzielnic się otwierając swój własny warsztat stolarski w okresie lata/jesieni 1928r. Wszedł w kontakt z fabryką maszyn stolarskich w Lipsku /Niemcy/ f-mą „Kirschner”. Koszt maszyn jak przypominam sobie wynosił ok. 7,5 tys. marek niemieckich, co równało się ok. 15,0 tys. złotych. Trzeba zaznaczyć, że maszyny te w tym czasie były najnowocześniejsze patrząc pod kątem BHP i wydajności.

Umowa została podpisana na dogodnych warunkach, bowiem wpłacone zostało ok. 7,0 tys. złotych, pozostałą część przedstawiciel f-ry „Kirschner” rozłożył na dogodne raty.

warsztat uruchomiony został w październiku lub listopadzie 1928r. w Grudziądzu przy ul. Łąkowej, na posesji przy tartaku Niemca o nazwisku Modelase.

I znów pomocne stały się znajomości z okresów wczesniejszych. W warsztacie podjął się ojciec robót dla wojska, a głównie takie urządzenia jak szafy koszarowe, gabinety lekarskie itp. dostarczane dla DOK VIII w Toruniu.

Z początkiem roku 1929 złożył ojciec egzamin mistrzowski,

gdyż był to jeden z warunków umożliwiających prowadzenia samodzielnego zakładu i zatrudniania uczniów.

W latach 1928 do 1931 zakład stolarski prosperował bardzo dobrze, zatrudnionych było ok. 20 czeladników i uczniów. Zbliżający się kryzys gospodarczy przyczynił się do tego, że zmniejszały się dostawy wojskowe jak i zastój w gospodarce w ogóle. Kryzys ten objął nie tylko Polskę ale stał się on kryzysem ogólnie światowym. Mimo usilnych starań, ograniczały się zamówienia, a i tym samym zatrudnienie. Doszło do tego, że zatrudnionych w warsztacie było 2 ludzi w tym jeden uczeń. Wraz z całą rodziną przechodziliśmy ciężki okres, a najbardziej moralnie odczuwał to Ojciec. Był moment, że w roku 1933 lub 1934 chciał popełnić samobójstwo. Od tego desperackiego czynu odciągnął Ojca mistrz szklarski Scherr w Grudziądzu dając drot na pożyczkę na utrzymanie rodziny. Okres dla nas stał się ciężki.

Między innymi robotami było sporo dostaw dla elektrowni krajowej „Gródek”, dokąd wykonywał Ojciec prawie wszystkie roboty stolarskie, głównie okna i drzwi dla tej poważnej inwestycji, która zakończyła się w roku 1932. Roboty te były pewną rekompensatą inż. Hofmana, jako dług wdzięczności za starania ze strony ojca w uruchomienie tak poważnego na owe czasy zadania.

Starając się utrzymać pewną chronologię czasu wrócić muszę do pewnego wydarzenia jakie spotkało Ojca w 1934 lub 1935r.

W tym okresie wojewodą pomorskim był wilnianin, BBWR-owiec-piłsudczyk. W tym okresie wyciągnął odezwę jaką podpisał Ojciec w 1926r. Znalazł tam podpis Ojca. wezwał go do siebie po to aby wycofał swój podpis za cenę przeniesienia warsztatu do Górnej Grupy, upadstwowienia go przez włączenie do zakładów szkoleniowych z przyznaniem Ojcu posady kierownika zakładu z pensją 400,-zł. miesięcznie oraz odznaczenie Polonia Restitute /Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski/ i wstąpienie w szeregi BBWR.

Propozycje bardzo nęcące, głównie dla tego, że przegżywalismy jak wspomniełem ciężki okres kryzysowy, gdy żyliśmy często o suchym chlebie bowiem dochody z warsztatu i jego utrzymanie były bardzo słabe i nie wystarczały na utrzymanie całej rodziny, choć tylko czteroosobowej.

Do wybreru pozostało Ojcu wybrać jedną z dwu alternatyw: przyjąć warunki przez wojewodę stawiane i zaprzecić się swaj linii politycznej albo skazać rodzinę na dalszą węgetację, a może nawet wobec odmowy być osadzonym w Berezie kartuzkiej. Decyzja była odmowna, mało Ojciec wyraził się dość dobitnie, że podtrzymuje swe stanowisko, rezygnacji z przywilejów oraz przyjęcia Krzyża jak określił słowami:

--- że z rąk zboczonych bratnią krwią odznaczenia przyjąć nie może" i linii politycznej zdradzić nie jest w stanie. Słowami tymi wydał w pewnym sensie wyrok na siebie i rodzinę. Groziło mu natychmiastowe aresztowanie. Wojewoda jednak rozważywszy niezłomną postawę Ojca Jego wyłączenie się z życia politycznego, od internowania odstąpił. Wyraził żal, że ludzie o twardych charakterach są Polsce potrzebni, a głównie BBWR..

Ojciec wrócił do Grudziądza, choć w niepewności dnia następnego, w pewnym stopniu usatysfakcjonowany ze swej postawy.

W latach 1934/35 inż. Hofman rozbudowywał elektrownię w „Gródku” na tamt. terenie przez budowę zakładu produkcyjnego nastawionego na takie wyroby jak kuchenki elektryczne, żelazka do prasowania, grzejniki itp. oraz gmachu biurowego w Toruniu.

Początek roku 1935 poprawia się sytuacja materialna na skutek dostaw dla zakładu w Gródku, głównie stolarki budowlanej.

W związku z rozbudową zakładu, a szczególnie budynku biurowego w Toruniu, inż. Hofman zaproponował przeniesienie warsztatu do Torunia, argumentując większą łączność z zakładem, bliższe kontakty z DOK tym bardziej, że okres kryzysowy trwający od 1930r zaczął się przekonywać. Decyzję Ojciec podjął w początkach 1936r i ostatecznie warsztat w dniu 1 kwietnia tego roku rozpoczął normalną pracę w Toruniu przy ul. Mickiewicza 97 /skrzyżowanie ulic Mickiewicza i Kochanowskiego - obiekt ten w 1979r. został rozebrany i obecnie stoi tam budynek mieszkalny/.

Od 1936r w miarę poprawiania się sytuacji gospodarczej w Polsce rodzina odczuwała poprawę warunków materialnych. Wznowiły się dostawy początkowo dla budynku Gródka i wojska, z którą to jednostką utrzymywane były stałe kontakty. Solidność i dokładność wykonywanych robót uapewniały stałą pracę, mimo konkurencji takich warsztatów jak Fr. Dąbrowski /jakubskie przedmieście/ i konkolewski /óródmieście/. Przy prawie regularnym zatrudnieniu 4 + 5 czeladników warsztat bez większych kłopotów prowadził Ojciec do wybuchu II wojny światowej t.j. do 1.09.1939r.

Nie można tu pominąć pewnych faktów, które miały pewien wpływ na przebieg kryzysu gospodarczego.

W dniu 12 maja 1935r. zmarł Jn Piłsudski co miało pewien dodatkowy wpływ na stosunki polityczne w kraju. Z odejściem „przewódcy” jak popularnie nazywano Piłsudskiego z biegiem czasu stosunki polityczne bardziej się zliberalizowały, choć w dalszym ciągu prym w kraju utrzymywał BBWR.

Mimo to powoli dochodziły do głosu pozostałe ugrupowania poli-

tyczne, szczególnie na terenach byłej dzielnicy pruskiej tj. na Pomorzu, Wielkopolsce i Śląsku.

Na tym tle przypomnieć należy działalność opozycji piłsudczykowskiej. Związała się ona z inicjatywy gen. Władysława Sikorskiego /byłego dowódcy DOK we Lwowie zwolnionego przez Piłsudskiego w 1928r. -patrz encyklopedia 1976 str. 184 tom 4/, Ignacego Paderewskiego /wielkiego pianisty na emigracji - polityka patrz encyklopedia 1976r str. 429 tom 3/, Wincentego Witosa/Stronictwo Ludowe byłego premiera powojennego rządu/, gen. Józefa Hellera, Wojciecha Korfiantego /ChD/ i Karola Popiela /NPR/, w miejscowości szwajcarskiej Morges. Porozumienie tych stronnictw działaczy centralnych nazwane zostało Front Morges, a celem jego była konsolidacja opozycji przeciw dyktaturze i pro niemieckiej polityce zagranicznej senacji.

Przyjmując program Frontu Morges w roku 1937 następuje połączenie ugrupowań politycznych NPR, ChD i Związku Hallerczyków, tworząc Stronictwo Pracy, wypowiedające się za ustrojem parlamentarnym, na czele którego stanął W. Korfianty, K. Popiel i J. Heller z silnym poparciem gen. Sikorskiego głównie w czasie okupacji /II wojna świat.

W krótkim czasie po tym połączeniu się ugrupowań politycznych w 1937r zostaje zwołany do Torunia zjazd zjednoczeniowy, na którym powołano Stronictwo Pracy, a do Zarządu Wojewódzkiego wchodzi red. Antoni Antczak, Szymon Felczak /w późniejszym okresie osadzony w Berezie Kartuskiej/, m.in. i Ojciec. Tym samym Ojciec wraca do aktywnej pracy społeczno-politycznej.

W dniu 8 grudnia 1938r. odbyły się wybory do Rady Miejskiej, w toku których z ramienia SP weszło 5 czy 6 radnych w tym Antoni Antczak, Gałęcki, Ojciec i inni tworzący stronę opozycyjną wspólnie z PPS, BBWR, ludowcami przeciwko 41 radnym Narodowej Demokracji na 80 miejsc w Radzie toruńskiej.

W Radzie Miasta Stronictwo Pracy wraz z PPS i BBWR /nigdy nie cieszące się specjalną sympatią/ znalazło się w opozycji/.

Na prezydenta miasta powołano p. Keszczę z pochodzenia chełmżanina. Wojewodą pomorskim w tym czasie był Władysław Paczkiewicz za palony BBWR-owiec /były marszałek senatu, od 29.09.1939r prezydent RP na emigracji w Londynie/.

Na jednym z pierwszych posiedzeń Rada Miejska stawiła wniosek powołania uniwersytetu w Toruniu. Postulat ten znalazł poparcie władz wojewódzkich i został skierowany do Ministerstwa Szkolnictwa i Wyznań Religijnych, celem przedstawienia sprawy na forum sejmu i senatu. Sprawa ta nabrała poważnych rozmierców, choć wymagała długotrwałych prac przygotowawczych na szczeblu najwyższym.

- 8 -

W związku z tymi staraniami obywateli Torunia i Pomorza, wynikił incydent urągający jedności narodu polskiego.

Na terenie Torunia istniało m.in. Towarzystwo Inteligencji. Członkowie Towarzystwa byli to Polacy przybyli po I wojnie światowej spoza Pomorza, a ściśle z dzielnic centralnych Polski, którzy w okresie zaboru mieli możność kształcić się w różnych dziedzinach nauki pod zaborami rosyjskim i austriackim, co nie było udostępnione Pomorzanom oraz całej byłej dzielnicy będącej pod zaborem pruskim, gdzie nawet była zakazana mowa polska. /wspomniałem poprzednio o strajkach szkolnych/.

W marcu lub kwietniu 1939r. na swym posiedzeniu Towarzystwo to omawiało również sprawę postulowaną przez Radę Miejską, a dotyczącą uniwersytetu.

Jednym z członków tego Towarzystwa była p. Kierownik Urzędu Zatrudnienia /nazwiska nie pamiętam/. W wypowiedzi swej podkreśliła, że uniwersytet dla Pomorza jest potrzebny i uchwała RM jest w pełni uzasadniona jednak stawiła wniosek, że dla studentów Pomorzan nie powinno być więcej miejsc jak 10 + 20%. O fakcie tym następnego dnia doniósł prasa w „Słowie Pomorskim”.

Opinia publiczna Torunia wypowiedzią tą została poruszona, a głównie rdzennych Pomorzan. Wypowiedzią tą naleciałości powojenne przegnały jakoby zamknąć drogę do kształcenia się Pomorzanom.

Ojciec zaintrygowany notatką prasową, natychmiast skontaktował się z prezydentem miasta, który w trybie nadzwyczajnym zwołał posiedzenie Rady Miejskiej. W trybie natychmiastowym skontaktowano się z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej. Rada Miejska podjęła drastyczną uchwałę, stawiając wniosek natychmiastowego zwolnienia tej pani ze stanowiska Kierownika Urzędu Zatrudnienia i opuszczenia miasta Torunia do wniosku przychylił się Minister, podejmując decyzję natychmiastową, odwołując telegraficznie tęże do Warszawy wraz z jej mężem zatrudnionym w Izbie Skarbowej. Państwo ci opuścili Toruń w ciągu 24 godzin.

Być może przykry to incydent, zaistniały na tle antagonizmów dzielnicowych pozostałych po dyktatorskich rządach Piłsudskiego, przy piśmie należy Ojcu jako poważny sukces, którego On był inicjatorem.

W skali międzynarodowej lata 1938/39 wydarzenia w Europie spowodowane agresywnym stosunkiem Niemiec /Anschluss Austrii, zajęcie Sudeców, a następnie Czechosłowacji/ wytworzyły napiętą sytuację nie tylko w Polsce. Wszystkie te przemiany wskazywały na wybuch II wojny światowej co nastąpiło w dniu 1 września 1939r.

Ostatnie miesiące tj. lipiec i sierpień w warsztacie upłynęły pod wzmożoną pracą wyłącznie dla wojska w postaci sprzętu przygoto-

wującego się do wojny.

W związku z tym, że liczone się powstania frontu na linii Wisły, w pierwszych dniach wielu obywateli miasta Torunia ewakuowano. Historia wojny jak i strategia zmieniła całkowicie bieg wydarzeń. Ucieczka w pierwszych dniach września aż pod Siedlcę, a następnie powrót Ojca po ok. 5 tygodniach.

Warsztatem i mieszkaniem /ul. Kochanowskiego 7/2/ opiekował się w tym czasie dziadek Stanisław Maćkowski.

Tak zakończył się dla Ojca okres międzywojenny, a rozpoczął się czas okupacji.

Czas okupacji w życiu Ojca jest osobnym rozdziałem Jego życia. Jeśli chodzi o pracę zawodową, Ojciec pracuje w zawodzie stolarskim. Prowadzi warsztat samodzielnie od października 1939r. do dnia aresztowania przez gestapo t.j. do 4 listopada 1940r. następnie zwolniony z internowania 4 lipca 1941r. i praca u p. Konkolewskiego przy ul. Żeglarskiej do dnia 17 stycznia 1945r. t.j. do ponownego aresztowania.

Wiele spraw trudno mi będzie omówić z tego okresu z uwagi na to, że niestety po 17 stycznia 1945r. po odejściu Ojca nie byłem zdolny ustalić Jego pracy w pełni, z uwagi na tajność naszych działań konspiracyjnych, z których mało zdradzaliśmy się. Postaram się omówić tylko te wycinki z życia Ojca, które nas łączyły i na tyle, na ile były one wspólne, a głównie w okresie do 4 listopada 1940r. i niewiele z okresu późniejszego wynikająca z niewielkich wymiany zdań i moich domysłów oraz prób moich dociekań głównie już po wojnie.

Trzeba tu podkreślić, że nie będzie to pełny obraz pracy konspiracyjnej, a szkoda.

Określając to w pełnym tego słowa znaczeniu jako pracę konspiracyjną, podjęta została ona w m-cach listopad-grudzień 1939r. spotkaniami przeważnie byłych radnych miasta z ostatniego okresu t.j. wybranych jak wspomniałem wyżej w 1938r.

Spotkanie odbywały się przeważnie w naszym mieszkaniu przy ul. Kochanowskiego 7. Punkt ten wybrano jako najbardziej odpowiedni dlatego, że w niedalekiej odległości mieścił się posterunek policji niemieckiej /Kochanowskiego 1 - było biuro Urzędu Zatrudnienia/ stąd też ten obiekt uznano za najbezpieczniejszy.

W spotkaniach brali udział: Ojciec, Antoni Antczak, mało mi znany członek PPS, SN, czyli wszyscy przedstawiciele opozycji sanacyjnej okresu przedwojennego. Spotkanie odbywały się 2 razy w m-cu, w wyjątkowych wypadkach jeśli zaistniała potrzeba wyznaczono spotkanie w terminie krótszym. Na indywidualne-dorywcze spotkanie służył warsztat przy ul. Mickiewicza, pod pretekstem zamówienia drobiazgów lub wynie-



sienia jakiególistwy czy t.p. co nie budziło podejżeń, ze strony osób trzecich.

Główny temat spotkań to sprawa analizy sytuacji na frontach, analiza ludzi przyjmujących obywatelstwo niemieckie /Volksdeutsch/, wysiedlanie ludzi do centrum Polski - późniejszego GG.

Istotnym również zagadnieniem było znalezienie osoby lub też osób zaufanych, od których możnaby było otrzymać takie czy inne informacje od Volksdeutschów, którzy bywali życzliwi Polakom, a takie wypadki niekiedy zdarzały się. Ci ludzie często przyjmowali II grupę niemiecką w obawie przed ztratą własnego majątku czy też wysiedleniem. Obaw obawy ich były często dwustronne, bowiem z jednej strony bali się Polaków aby ich nie zdradzili, z drugiej strony bali się Niemców aby nie popaść w niełaszkę zato że utrzymują kontakt z Polakami, jednak często z półśłówek można było wiele informacji wyciągnąć. Jak pamiętam do takich należeli mistrz piekarski Siódmiak i mistrz stolarski Józef Kowalski. Podświadomym informatorem, który z tymi dwoma często rozmawiał był uczestnik kampanii wrześniowej /nad Bzurą/ Klemens Deręgowski, nie należący do grupy konspiracyjnej jednak dla naszego ugrupowania bardzo pożyteczny.

Z jego informacji dowiedzieliśmy się m.in., że Volksdeutsch SS-mann Karol Straus uczeń, a później czeladnik mistrza stolarskiego Licznarskiego, spowodował jego aresztowanie i osadzenie w obozie Dachau, a następnie zajęcie jego warsztatu. Również już wcześniej wiedzieliśmy o zamiarach zajęcia przez niego drukarni p. Antczaka, z przeznaczeniem na stolarnię /wówczas ul. Legionów obecne Zjednoczenia ersz o zamiarze przejęcia warsztatu naszego.

Zauważyć trzeba, że Straus był jednym z pierwszych, który w dużej mierze przyczynił się do aresztowania lub internowania wielu Polaków, osadzenia ich w bunkrze u wylotu ul. Bydgoskiej. Sam był jednym z oprawców znęcających się nad Polakami, łącznie z ich rozstrzelaniem. Po wojnie osiedlił się w Berlinie Zachodnim. /w latach 1970 informację o zamieszkanu Strausa przypadkowo podała Wolna Europa/

Wiosną 1940r. na jedno ze spotkań wraz z p. Anczakiem przybył nieznajomy Pan, liczący wówczas lat ok. 40 wysoki, szczupły, brunet z przerzedzonym już włosom. Przedstawił się swym pseudonimem „Ktzyś”. /moje powojenne poszukiwania stosunkowo dość późne bo w 1978r. pozwoliły mi przypuszczać, że był to płk. Emil Kumor noszący właśnie taki pseudonim/, a był łącznikiem z centralą ZWZ i organizatorem pracy konspiracyjnej na nasz teren. W spotkaniach grupy brał udział sporadycznie zbierając informacje lub też nadając ton pracy. Stąd też w Toruni przebywał rzadko.

- 11 -

W czasie pobytu w Toruniu „Krzysz” zamieszkiwał na pokoju sublokatorskim przy ul. Jagiellońskiej róg Barzyńskich. Adres ten z wyjątkiem mnie nikomu z grupy nie był znany co było jednoznacznie ustalone że łączność pomiędzy grupą a „Krzysiem” przypadła mnie w udziale.

Powojenne dociekania moje pozwoliły ustalić, że „Krzysz” poza kontaktem z naszą grupą organizował na terenie Torunia punkty przerzutowe konspiracyjne przy ul. Warszawskiej tzw. „dom wdów” /żony oficerów w oflagach/ i przy ul. Żeglarskiej. W tych punktach zatrzymywali się kurierzy ZWZ-AK z GG - Bory tucholskie i odwrotnie.

Agresja Hitlera na Francję w maju 1940r. doprowadziła do jej klęski w ciągu 3 tygodni. Do niewoli dostało się wiele wojska francuskiego, a głównie angielskiego. Ci ostatni rozrzućeni zostali po różnych obozach jenieckich. Niewielka grupa umieszczona została w forcie torunskim na Rudaku.

Faktem jest, że żołnierze angielscy z psychiki uważali się za naród o wyższej kulturze co zresztą jest niezaprzeczalne i czego im odmówić niemożna, wobec nadzorujących żołnierzy niemieckich, byli oporni i nie pozwalali traktować siebie niezgodnie z traktatami międzynarodowymi w stosunku do niewolników. Skutki ze strony Niemców były odwrotne /czego i naród nasz doświadczył/. Anglicy byli szykanowani w różny sposób do karcelaków włącznie przeznaczonych dla opornych. Doszło nawet do wypadków śmiertelnych. Zwłoki niektórych jeńców złożone zostały na cmenterzu wojskowym przy ul. Grudziądzkiej.

W lipcu lub sierpniu 1940r. w warsztacie stolarskim Ojca zjawił się redaktor Słowa Pomorskiego, Adam Przybyła /obecnie zamieszkały w Toruniu ul. Konopnickiej 29/nie związany z naszą grupą konspiracyjną/ jednak w ramach kontaktów stronnictw politycznych poruszył omawianą sprawę i możliwość dokładnego ustalenia ilości zmarłych jeńców. W sprawie tej wspólnie z Ojcem naradzali się kilkakrotnie, tymbardziej że sprawą tą wg. Przybyły zainteresowana była agentura w Warszawie.

Równolegle szukaliśmy kandydata, zaufanego i potrafiącego dane te wydostać z obozu i bezpośrednio od samych żołnierzy angielskich.

Kandydatura padła na panią Puchowską /zam. swego czasu w Toruniu ul. Bydgoska 31 lub 37/ znaną działaczkę Towarzystwa Sw. Wincentego a'Paulo w Grudziądzu, która w tym czasie pracowała w obozie, zatrudniona przez Niemców w charakterze tłumacza /znała języki angielski i niemiecki/.

Ja otrzymałem polecenie wykonania skrzynki z podwójnym dnem, w której miała być przeniesiona ciepła odzież dla żołnierzy angielskich. Sposobem przeniesienia odzieży, wybór adresata zlecony został p. Puchowskiej wg jej uznania.

Ze polecenie zostało wykonane bez zastrzeżeń i zahamowań świadczy dowód, że Niemcy nie zorientowali się, a w ciągu ok. 14 dni mieliśmy pełne rozpoznanie. Do połowy października zmarło 7 jeńców pochowanych jak wspomniałem na cmentarzu wojskowym. Wykaz zmarłych obejmował nazwiska i adresy rodzin w Anglii oraz daty urodzenia i śmierci.

W kilka dni później wykaz ten przekazany został p. Przybyłe.

Jak się później okazało p. Przybyła całe materiały przekazał kurierowi, który był łącznikiem z centralą w Warszawie. Kurierem był granatowy policjant z Rypina /nazwisko mi nieznane/, który zamiast przewieźć materiały do Warszawy, oddał je w ręce gestapo w Grudziądzu mało podał wyraźnie nazwisko Przybyły, od którego materiały otrzymał.

Gestapo w ciągu kilku dni przygotowało obławę. W nocy z 4 na 5 listopada 1940r. dokonało aresztowania Przybyły, który w toku katowania wydał kilka nazwisk, a m.in. i nazwisko Ojca. Ojciec został aresztowany w niedzielę ok. godz. 23<sup>00</sup> i przetransportowany samochodem do siedziby gestapo w Toruniu przy ul. Bydgoskiej.

Tam po wstępnym przesłuchaniu przy użyciu dębowej pałki nastąpiła konfrontacja Ojca z Przybyłą. W pierwszej chwili Ojciec licząc na spryt Przybyły nie przyznał się do przedstawionego dokumentu /foto kopii/, jednak zakłamanie się Przybyły i jego oświadczenie, że dokument ten otrzymał od Ojca dokonało wszystkiego. Jedyne wyjaśnienie, Przybyły, że Ojciec nie znał motywów do pewnego stopnia złagodziło postępowania gestapowców wobec Ojca traktując go jako narzędzie podew świadome. Mimo korzystnych dla Ojca wyjaśnień nie został zwolniony.

Z relacji Ojca po zwolnieniu, a nawet już wcześniej oświadczenie Przybyły przybrało następujący charakter:

Na terenie Torunia przez jakiś czas dość głośno mówiło się o dużej śmiertelności jeńców. Z taką wersją Przybyła przyszedł do Ojca. Ojciec pragnąc zaprzeczyć tym plotkom postarał się o kontakt z osobą pracującą na terenie obozu, która udowodniła dokumentem, że zginęło zaledwie 7 jeńców z przyczyn obiektywnych takich jak choroba itp. co mogło być normalnym objawem w stosunku do cyfr jakie krążyły wśród ludzi i jaką operował Przybyłe. Ojciec wyjaśnił, że nie wiedział o tym, że Przybyła zamierza dokument ten wykorzystać dla celów wywiadowczych i tym samym padł ofiarą prowokacji. Z kolei Przybyła będąc obecny przy tym oświadczeniu zgodził się i potwierdził tę wypowiedź, przejmując całą winę na siebie.

Podobne zeznanie złożył Przybyła w stosunku do pozostałych 2 lub 3 aresztowanych związanych z tą sprawą. W sumiewówczas aresztowano tylko 5 osób.

Po wstępnych przesłuchaniach na gestapo w Toruniu tych kilku

aresztowanych jeszcze tej samej nocy przewieziono do gestapo w Grudziądzu, bowiem do tego „Regierungsbezirk” sprawa została wniesiona.

W związku z aresztowaniem Ojca ja znalazłem się w dość kłopotliwej sytuacji. Na dzień 5.11. godz. 17<sup>00</sup> naznaczone zostało spotkanie naszej grupy u nas w domu. Trudność polegała na tym aby spotkanie odbyć, zawiadomić zainteresowanych nie budząc podejrzeń, a to z uwagi na ewentualne śledzenie domu i warsztatu. Z narzędziami pod pozorem pracy zmuszony zostałem zawiadomić „Krzysia”. Z pewnym ryzykiem udałem się do niego do domu. Ten pan był uprzejmy sam zawiadomić pozostałych członków o zaistniałym fakcie. Zastając jego w domu nabrałem przekonania, że aresztowanie nie dotyczyło naszej grupy. Do spotkania nie doszło. Jak również po konsultacji z „Krzysiem” doszliśmy do przekonania, że aresztowanie miało inne motywy nam chwilowo nieznane. Około południa na sprawę rzuciło pewne światło, przybycie p. Kurzędkowskiego zatrudnionego w Reichwasserwirtschaftamt, który poinformował mnie, że poszukiwana przez gestapo jest p. Puchowska.

Z domysłów i z relacji późniejszych Ojca przypuszczalnie w czasie pobytu Przybyły w warsztacie w rozmowie z Ojcem padło nazwisko Puchowskiej i to, że właśnie ona dokument ten wyniosła z obozu. Stąd też Przybyła już w czasie przesłuchania w gestapo ujawnił tę panią.

W czasie przesłuchań Ojciec zorientował się, że są poszukiwana Puchowskiej, bo gestapowiec przesłuchując stawiał pytanie - „gdzie jest Puchowska” - na to otrzymał krótką odpowiedź - „nie wiem”.

Na marginesie przypomnieć trzeba, że p. Puchowska swego czasu mieszkała w Grudziądzu, i w latach 1937/38 przeniesiona została do Torunia, do Banku Rolnego. W Grudziądzu zapoznała się z Mamą w Stowarzyszeniu Sw. Wincentego a Paulo. W Toruniu zaś często nas odwiedzała.

W październiku 1940r /już po dostarczeniu dokumentu/ zbiegiem okoliczności miała trudności finansowe. W niedzielę przed dniem Wszystkich Świętych przyszła do rodziców, prosić o kilka marek na wyjazd do Grudziądza, na grób rodziców. Utrzymała 20,- marek, dla nas szczęśliwych. Ponieważ zatrzymała się w Grudziądzu kilka dni, w czasie aresztowań w Toruniu była nieobecna. Gestapo było u niej w domu przy ul. Żwirki i Wigury. U kogo mieszkała nie pamiętam. Wiem tylko, że sprawą zainteresowany był p. Kurzętkowski, o którym wspominałem wyżej. Domyslałem się, że ten też pracował w jakiejś grupie konspiracyjnej lub też znał kogoś z grupy naszej. Faktem jest, że przez kilka dni gestapo obstawiało dworce w celu wyśledzenia p. Puchowskiej. Ale z drugiej strony dworce również były obserwowane przez organizację. W akcji tej brałem również udział o czym mówię w innym opracowaniu.

P. Puchowska nie znając wydarzeń wydoszła się z dworca bezpiec

nie skierowana została do kościoła NPM, gdzie otrzymała już „lewe” dokumenty i pieniądze na wyjazd do GG. Do domu p. Puchowska już nie wróciła. Całą okupację przebywała już poza Toruniem i terenem Pomorza

Takim sposobem uratowanych zostało kilka osób przed dalszym aresztowaniem.

Wracając do aresztowanych przewiezionych do Grudziądza, grupa Ojca zeznania zdażyła między sobą uzgodnić co wynikało z dalszych przesłuchań bez większych represji ze strony gestapowców. Przybyła przejął winę na siebie. Tę postawę można interpretować różnie, jednak gdy weźmie się pod uwagę, że był to tylko „Internierungslager” i związana z tym możliwość wyjścia pozostałych aresztowanych na wolność stynowisko Przybyły uznane zostało za uzasadnione.

Ale w wyniku badań, jeden z internowanych wymienił jakąś grupę liczącą ponad 10 osób, z którą był związany, która rzekomo zorganizowała się, złożyła przysięgę ale poza tym nic więcej jeszcze nie zdażyła zrobić. W grupie tej znalazł się wujek Bolesław Nowak oraz syn znajomego mistrza stolarskiego /Volksdeutscha/ j. Kowalskiego, por. WP Bronisław Kowalski, zwolniony z oflagu na interwencję jego ojca.

Aresztowanie tej grupy nastąpiło 11. listopada 1940r. Przesłuchanie tej grupy nie powiększyło grona podejrzanych.

W czasie pobytu tych grup zdarzył się mało spotykany wypadek.

W połowie kwietnia 1941r. pod jakimś pozorem aresztowany został granatowy policjant z Rypina-kurier p. Przybyły. W czasie przesłuchań sypały się nazwiska i adresy wielu Polaków winnych i niewinnych do tego stopnia, że jeden z gestapowców, internowanym zostawił pasek czy szelki do załatwienia tego więźnia. Ze słów wujka Bolesława dowiedziałem się, że internowani przy współudziale Kowalskiego „zdrajcę” wykorzystali, wieszając go na łóżku. Tak zamknięta została jedna karta niebezpieczna dla części ruchu oporu, w czym pomogli sami gestapowcy.

Por. B. Kowalski do końca wojny był internowany lub też został skierowany do obozu jenieckiego /oflagu/. W każdym bądź razie po wojnie do Torunia nie powrócił. Jakimś sposobem przedostał się na zachód a stamtąd do Australii i tam osiedlił się na stałe.

Ponieważ Niemcy aresztowanych z obu grup nie uznawali za przestępców groźnych, zatrzymali ich w obozie internowanych w Grudziądzu. Dopiero po roku 1941 rozasłano ich do obozów pracy m.in. w Potulicach. Do Sztutowa dostał się jedynie Przybyła lecz miał tam pracę dość znośną i bezpieczną, bowiem po wojnie powrócił do Torunia.

W czasie pobytu w Grudziądzu aresztowani byli wyprowadzani do pracy na terenie Grudziądza, co pozwalało niektórym rodzinom widzenia się z odizolowanymi. Z tego wynika, że internowanie było poza kwaran-

ną bardzo uciążliwą, dość znośną.

W połowie kwietnia Ojciec miał zostać zwolniony do domu ale przeszkodziła temu jednego z więźniów /nazwiskiem Strejla lub podobna - pochodził z Inowrocławia/. Ta okoliczność oraz ostra pogotowie przesunęły zwolnienie Ojca. Zaaresztowane zostały cała rodzina jego, on zaś ukrywał się do końca wojny w Grudziądzu i przeżył całą okupację. Ucieczkę przygotowała jego żona i choć sama była aresztowaną nic nie zdradziła poświęcając się za męża.

Po raz drugi mowa o zwolnieniu Ojca była w połowie maja ale znów wydało się, że Bolesław Nowak i Jan Nowak to bracia, a więc podejrzana rodzina. Sprawa przewlokła się znów o miesiąc. W połowie czerwca z kolei wstrzymano zwolnienie z obozu na skutek agresji Hitlera na ZSRR i dalsze wyniki inwazji. Ponieważ agresja przyniosła korzystne wyniki dla Niemców, Ojciec zwolniony został w dniu 5 lipca 1941r.

W czasie pobytu Ojca w Grudziądzu jak wspomnieć, warunki były dość znośne, a najlepszym tego dowodem była Mama w Grudziądzu co 14 dni i możliwość widzenia się oraz podanie paczki żywnościowej. Pretekstem do widzenia się był warsztat i związane z prowadzeniem jego sprawy. Doszło już nawet i do tego, że gestapowiec wyprowadzał Ojca do naszych krewnych, wujka Jana Czajkowskiego, gdzie można było swobodnie rozmawiać. Sam gestapowiec szedł do siebie do domu.

Nie można pominąć okresu od dnia aresztowania Ojca w dniu 4 listopada 1940r.

W części już omówiłem kilka momentów, choć ogólnikowo jednak pewne szczegóły zostały tam nie dokończony lub też dla utrzymania pewnego wątku pominięte.

Otóż jak wspomnieć pierwszy sygnał o poszukiwaniu przez gestapo p. Puchowskiej dał mi dużo do myślenia i przypuszczeń. W pierwszych dniach nie byłem pewny kto „sypnął”. Z uwagi na ostrożność mało utrzymywałem kontaktów. Droga moja ograniczyła się początkowo jedynie do warsztatu i odwrotnie.

Z uwagi na nieobecność Ojca zmuszony byłem prowadzić warsztat samodzielnie i o wszystkim decydować.

Mieliśmy dostawy mebli dla Reichswasserwirtschaftamt. Pieniądze za dostawy wpływały do banku, upoważnienie do pobierania ich mieli rodzice, a niezbędne były one dla dokonywania zakupów na prowadzenie warsztatu.

Moment ten trzeba było użyć jako fortelu dla pozyskania, a raczej upewnić się gdzie znajduje się Ojciec i za co został aresztowany.

Około 15 listopada Mama udała się do gestapo w celu pozyskania pewnych informacji dla organizacji pod pretekstem pozyskania upoważ-

nienia na pobranie pieniędzy jak i po instrukcje dotyczące działalnoś  
 ci warsztatu. Przyjęta została przez szefa gestapo w Toruniu, gdzie  
 po wstępnych pytaniach jakie jest rodowe nazwisko Matki, skąd zna ję-  
 zyk niemiecki, czy zna Przybyłą i Puchowską oraz inne nazwiska itp.  
 szef gestapo wystawił pismo do gestapo w Grudziądzu z prośbą o umożli-  
 wienie widzenia się z Ojcem.

Hanna wręcz odważna, rzuciła nam pełne światło na sprawę. Wie-  
 dzieliśmy, że naszej grupie konspiracyjnej nic nie grozi. Jednak mimo  
 wszystko staraliśmy się utrzymywać jak najdalej idącą ostrożność.

W dwa lub trzy dni później Mama wyjechała do grudziądzkiego ges-  
 tapo, /przy ul. Włyńskiej - gmach dawnego starostwa/ udając się bez-  
 pośrednio do szefa. Tam przyjęta została stosunkowo bardzo przychyl-  
 nie przy czym tamtejszy szef wyjaśnił więcej spraw dających nam jesz-  
 cze większe informacje o organizacji. Jednocześnie uzyskała pozwoleni-  
 e widzenia się z Ojcem jak i w zasadzie nikomu niepotrzebne upoważ-  
 nienie do operowania pieniędzmi w banku, które jak wspomniałem było  
 tylko pretekstem do wyjaśnienia i uscislenia niektórych spraw związa-  
 nych z przyczyną aresztowania Ojca i organizacją konspiracyjną.

Drugą sprawą tego okresu była sprawa warsztatu a głównie prowa-  
 dzenie go na dłuższą metę. Wiadome ogólnie było, że Polacy posiadają-  
 cy sklepy handlowe, warsztaty itp. byli przez Niemców wywłaszczani.

Wcześniej wspomniałem, że o warsztat ubiegał się Karol Straus.  
 W okresie od 5 listopada do połowy grudnia 1940r. kilkakrotnie przy-  
 chodził do warsztatu w cywilu czasem w mundurze SS. Z wywłaszczeniem  
 liczyliśmy się każdej chwili..

W połowie grudnia zjawił się Niemiec litewski tzw. Baltendütsch  
 i zakomunikował, że on ma polecenie przejąć warsztat. W sumie okazał  
 się przyzwoitym człowiekiem, bowiem przeprowadził rozmowę z Mamą i ze  
 mną, w której poinformował, że warsztat przejmie w połowie stycznia  
 1941r. i do tego czasu należy wykończyć wszystkie prace, odstawić je  
 sporządzić rachunki i pobrać pieniądze z banku. oraz usunąć wartoscio-  
 wsze narzędzia i materiały. Jednocześnie prosił o poufność tej rozmó-  
 wy co świadczyło o jego stosunku nie tylko do nas ale w ogóle do zar-  
 rządzeń dyskryminujących Polaków. Wynioskować również można było, że  
 sam nie wierzył w wygranie wojny przez Niemcy.

Jak się później okazało warsztat stał się pewną ochroną Polaków  
 bowiem tylko Polaków zatrudniał. Był nim Jochann Zoch, bardzo nam po-  
 mocny i współczujący. w maju 1941r. doszło do incydentu próby denunc-  
 jacji ze strony volksdeutsch-a Przybylskiego, skutkiem czego ten zos-  
 tał zwolniony z pracy ze skutkiem natychmiastowym.

Starania o pozyskanie warsztatu przez K. Strausa, pokrzyżował

ówczesny Prezes Handwerkskammer /Izby Rzemieślniczej/ Rokieki - mistrz Tokarski, u którego Ojciec cieszył się sympatią z okresu z przed wybuchu wojny.

Wcześniej wspominałem, że w dniu 5 lipca 1941r. Ojciec zwolniony został z internowania i powrócił do domu.

W kilka dni po powrocie do Torunia, Ojciec otrzymał wezwanie stywienia się w gestapo przy ul. Bydgoskiej. Tam potraktowany został jako politycznie podejrzany i jako taki otrzymał polecenie zgłaszania się początkowo codziennie po pracy tj. ok. godz. 18<sup>00</sup> podpisując specjalną listę obecności. W miarę upływu czasu, podpisywanie tej listy zamienione zostało na co drugi dzień, aż do całkowitego zwolnienia z tego obowiązku. Ta kontrola ze strony gestapo trwała około roku czasu. Świadczyło to o ponad rocznej obserwacji i śledzeniu Ojca ze strony gestapo. W połowie roku 1943 wezwany Ojciec został do szefa gestapo po to aby otrzymać oświadczenie, że Niemcy uważali Ojca jako człowieka niebezpiecznego politycznie ale okazało się, że jest lojalnym wobec Rzeszy i w związku z tym nie musi meldować się.

Mimo częstotliwości zgłaszania się w gestapo i z biegiem czasu jego zluźniania tej częstotliwości Ojciec jest obserwowany przez Organizację Armii Krajowej. Następują początkowo luźne spotkania z przedstawicielem Delegatury Rządu p. Sliwskim ps. „Skrzat” członkiem grupy uderzeniowej oraz łącznikiem grup partyzanckich w borach Tucholskich. Jak się później okazało kandydatura Ojca do pracy konspiracyjnej wysunięta została przez p. Antoniego Antczaka, przebywającego już w tym okresie na terenie GG.

Spotkania takie odbywały się w różnych punktach, jakoby przypadkowych w drodze z pracy do domu, /a pracował Ojciec w tym okresie aż do dnia 17 stycznia 1945r. u p. Konkolewskiego przy ul. Żeglarskiej/ w okolicach ul. Bydgoskiej lub ul. Wały nieopodal posterunku policji niemieckiej. Punkty te uważano za najbardziej bezpieczne i najmniej podejrzane. Spotkania te rozpoczęły się już wiosną 1942r.

W takich okolicznościach poznaje Ojciec p. Rochowiaka ps. „Zaklicki” oraz Krzemińskiego. O prowadzonych rozmowach, ich treści mało mówiło się w domu, a to z uwagi na ścisłą tajność i zamkniętego kręgu zainteresowanych. Jeśli już była o czymkolwiek mowa to dotyczyła ona tylko spraw ogólnych, wskazówek, wymiany zdań i spostrzeżeń tak z ze strony Ojca czy też mojej. I choć w zasadzie pracowaliśmy w jednej i tej samej organizacji staraliśmy się unikać rozmów na szersze tematy aby jak najmniej wiedzieć o sobie ze względów czysto ostrożnościowych.

W sierpniu 1943r. Armia Krajowa w Warszawie przeprowadziła akcję „Góral” taki bowiem był jej kryptonim. Miała ona na celu zdobycia pieniędzy na działalność organizacji, a między innymi na pomoc dla rodzin



których członkowie przebywali w obozach koncentracyjnych, jenieckich i innych. Z puli tej grupa toruńska otrzymała jesienią ok. 100,0 tys. marek. Ojciec natomiast noszący ps. „majster” był skarbnikiem, a pieniądze przechowywane były w różnych małych skrytkach w naszym domu. Przechowywanie tych pieniędzy w naszym domu mogło być możliwe i najmniej podejrzane, bowiem dochody Ojca, Matki, siostry i moje wynosiły ok. 470,- + 500,- marek miesięcznie, a niezależnie od tego wieczorami w piwnicy przy ul. Sienkiewicza 7 /Pestallocistrasse/ z Ojcem wykonywaliśmy drobne rzeczy od skrzynek do stolików włącznie co przynosiło nam pewne dochody, a z drugiej strony mogło zatuszować rzekome oszczędności. Zbyt tych drobiazgów był ułatwiony bo Niemcy je zawsze poszukiwali. To co poruszyłem było marginesem organizacji ale mogło mieć zawsze wpływ na odwrócenie uwagi wroga. Pod takimi pretekstami miały miejsce sporadyczne spotkania z pp. Rochowiakiem, Krzemińskim i Sliwowskim. Tam też przechowywana była przejściowo prasa podziemna a głównie „RZECZPOSPOLITA POLSKA”, „HONOR I OJCZYŻNA” i inne grypsy. Tu też szyfrowano różne informacje, głównie przez siostrę Feliksę, a następnie rozprowadzane do dalszych łączników. Ta ostatnia czynność w największej mierze przypadła mi. Inni nieznani do naszego punktu ze względu na bezpieczeństwo nie byli dopuszczani. Przy zachowaniu systemu trójkowego mogło być tylko zaangażowane tylko małe grono.

Zauważyć tu trzeba, że punkt był odpowiednio zakonspirowany tym bardziej, że w całym budynku zamieszkiwali sami Niemcy przybyli z Gdańska i Rzeszy.

Bardziej szczegółowej pracy Ojca nie jestem w stanie ustalić, a to z uwagi na aresztowanie Jego w dniu 17 stycznia 1945r.

Jak wspominałem w swoich przeżyciach okupacyjnych, w pewnym okresie pozyskałem informację w „wpadce” grupy poznańskiej wiosną 1944r. latem zaś otrzymaliśmy informację o aresztowaniach w Inowrocławiu. W połowie grudnia 1944r. aresztowani zostali pp. Rochowiak, Krzemiński i Ceranowicz. /ten ostatni w ogóle mi nieznan/.

Z gestapo przeniknęła do nas wiadomość, że aresztowani zamknęli się w sobie i dalszych osób nie zdradzili. Nerwowo jedynie nie wytrzymał p. Rochowiak, a może winę przejął na siebie i aby przerwać przesłuchania, zmaltretowany odebrał sobie życie przez powieszenie się.

Ostatni okres od chwili aresztowań naszej grupy praca stała się mało aktywna tym bardziej, nici zostały porwane, a nawiązanie nowych kontaktów było utrudnione. Trzeba zauważyć, że głównym łącznikiem Delegatury i jej kierownikiem był właśnie p. Rochowiak.

Po zgaszeniu powstania warszawskiego na arenie wojennej zaległa cisza. Utrzymywane kontakty miały charakter bardzo luźny z Polakami bez konkretnego powiązania.

W dniu 17 stycznia 1945r nastąpiła wielka ofenzywa wschodnia, która jak wiemy trwała już do dnia zakończenia wojny. Atak ten był o tyle niespodziewany, że liczone się stało z rozpoczęciem ofenzywy wiosną 1945r.

Dla nas niemiłym zaskoczeniem była obecność gestapowców w naszym domu ok. godz. 18<sup>00</sup> /mieszkaliśmy wówczas w piwnicy przy ul. Sienkiewicza 11/ oczekujące Ojca. Ok. godz. 19<sup>00</sup> Ojciec wszedł do domu już bez wielkiego zdziwienia z miejsca przygotowywał się do pójścia z gestapowcami, zdając sobie sprawę, że jest aresztowany. Dwa gestapowców zachowywało się bardzo przyzwoicie. Czekali na Ojca ok. 45 minut. Nie przeprowadzali jekiejkolwiek rewizji. W tym czasie tylko jeden z nich chwycił podstawkę-skrytkę w której znajdowały się pieniądze w granicach ok. 10,0 tys marek. Był to moment, w którym zimny pot wystąpił mi na plecach. Zdawałem sobie sprawę z tego gdyby skrytka zawiodła. Jednak skrytka wytrzymała próbę. Gestapowiec odłożył ją na swoje miejsce. Jak się później okazało w skrytce były również grypsy.

W ciągu 15 minut Ojciec przebrał się w ciepłą bieliznę i po pożegnaniu się z nami wyszedł. W czasie pożegnania się z nami gestapowcy odwrócili się nie mając sumienia nato pożegnanie patrzeć. Matka, siostra i ja mimo to że zdawaliśmy sobie sprawę z sytuacji zachowaliśmy spokój, nie dając znać po sobie niepokoju o dalszy los Ojca.

Była to środa, dzień w którym na dworcu mokrzeńskim słuchaliśmy radia. Późnym wieczorem mimo tego co się stało z Ojcem, wysłuchałem audycji i zrozumiałem przyczynę Jego internowania.

Jak się później okazało gestapo poszukiwało Ojca już od samego rana. Ok. godz. 9<sup>00</sup> byli w warsztacie p. Konkolewskiego. Ojciec przypadkowo zauważył ich i natychmiast schował się w szafie, a synowi p. Konkolewskiego Ludwikowi podszepnął aby powiedział, że Ojciec wyszedł do lekarza. Wybieg ten udał się bez trudu i gestapowcy dali się tym „fortelem” zwieść., odeszli. Ojciec zdając sobie sprawę, że jest zagrożony, pracę opuścił ok. godz. 10<sup>00</sup> w celu szukania na miejscu jakiejś informacji wśród znajomych i orientujących się w sytuacji. Ok. 14<sup>00</sup> poszedł do babci na ul. Wodną 23 obecnie PCK. Tam załamany ~~seny~~ przesiedział do godz. 18<sup>00</sup>. W tym czasie babcia i ciocie namawiały Ojca aby ukrył się u nich w starej studzińce nieczynnej. W obawie jednak, że gestapo będzie wresztować matkę, siostrę i mnie co było ich zwyczajem, zdecydował się przyjść do domu. Wpóźniejszym okresie doszliśmy do wniosku, że gdyby Ojciec nie przyszedłby gestapowcy odczekaliby jeszcze godzinę i poszliby sobie zostawiając nas w spokoju.

W dniu 20 stycznia 1945r w godzinach popołudniowych grupa ok.

40 aresztowanych w tym 7 kobiet z aresztu przy ul. Wały /dzis Wały Sikorskiego/ pod eskortą Volksturm odstawiona została na dworzec Toruń Główny i przetransportowana do Bydgoszczy. Volksturmowcy to toruniacy o nazwiskach Poliński, Gajzler, Lewandowski, Reszke i inni. Jak sami później oświadczyli posiadali jedynie tylko karabiny i to bez jednego naboju. Mogli z powodzeniem w połowie drogi wprost kich wypuścić na wolność i próbować ukryć się z nimi do czasu odczekania tych kilku dni tym bardziej że jako Volksdeutsche znali sytuacji, a w każdym bądź razie lepiej orientowali się.

Według niepotwierdzonych informacji aresztowani z więzienia w Bydgoszczy w przeddzień wyzwolenia miasta wywiezieni zostali w kierunku Nakła i tam zostali rozstrzelani. Inna wersja mówi, że w drodze do Nakła przejęci zostali przez wojska radzieckie.

Faktem jednak jest, że ślad po tej grupie zaginął i brak jest świadków, którzy by mogli doprowadzić przynajmniej na jakiś konkretny trop.

wyzwolenie Torunia nastąpiło w dniu 1 lutego 1945r. bez jakichkolwiek działań wojennych. Pomiędzy 22 stycznia a 31 stycznia padł dosłownie tylko jeden strzał z działa czołgowego, który znalazł się na terenie Podgórze jako zwiad 47 Armii radzieckiej w której brała udział 1 Brygada Pancerna wojska Polskiego. Wg danych można uznać, że między 25 a 27 stycznia 1945r. Bydgoszcz została oswobodzona od okupanta. Pocisk o którym wspominałem uderzył o chodnik przed budynkiem Bydgoska 8, odbity rikoszetem od niego wpadł do budynku demolując mieszkanie Niemca Tewa byłego obywatela polskiego właściciela sklepu meblowego przy ul. Mostowej. Tews jako Niemiec w ostatnich dniach stycznia ewakuował się do Rzeszy.

Sztab kwatery niemieckiej mieścił się w bunkrze u wylotu Aleii 700 - lecia. /obecnie rozabrany, a Aleja ta jest przedłużona aż do ulic kraszewskiego i Al. 500-lecia/.

W okresie między 22 a 30 stycznia, w dowództwie niemieckim ważyły się losy Torunia. Trwały spory w dowództwie czy Toruń jako miasto ufortyfikowane miało się bronić czy miało być oddane bez walki. Zmieniało się kilku dowódców. Zaważał głos Oberbürgermeister<sup>o</sup> /nadburmistrza/, który podjął decyzję oddania miasta bez walki uważając ją jako bezcelową w świetle szbko posuwających się wojsk radzieckich. Tym samym Toruń oddany bez walki nie poniósł strat. Wojska niemieckie stacjonujące w Toruniu wycofywały się w kierunku na Chełmno ul. Chełmińską /obecnie ul. J. Nowickiego/.

W kilka dni po wyzwoleniu Torunia tj. między 3 a 7 lutego do

mieszkania naszego w piwnicy przyszedł p. Sliwowski ps. „Skrzat” kuz-  
 łącznik AK oraz d-ca grupy zbrojnej bardzo interesował się aresztowa-  
 niem Ojca, gdzie był osadzony itp. W końcu oświadczył, że żałuje  
 bardzo, że nie został poinformowany o aresztowaniach. Grupa ta znaj-  
 dowała się w tym okresie poza Toruniem, a zdolna była dokonać odbie-  
 cia internowanych.

Patrząc z perspektywy czasu nie przypominam sobie aby kiedykol-  
 wiek była mowa o tym aby AK posiadała grupę zbrojną na terenie Toru-  
 nia, albo też grupa ta zagednieniem tym się nie interesowała lub też  
 przeznaczona była do innych celów. Stąd nasuwa się wniosek, dlacze-  
 go dopiero po zakończeniu działań wojennych na terenie Torunia, gru-  
 pa ta zainteresowała się internowanymi. Wiadomym ogólnie było, że  
 w więzieniach osadzeni byli w tym czasie tylko Polacy więc odbija-  
 nie ich mogło być zawsze celowe. Z drugiej strony patrząc odbicie  
 więźniów w ogóle tuż po 17 stycznia było bardzo trudne z uwagi na  
 poważne jeszcze siły Niemców, nawet ok. 20.I.45 dokonanie takiego at-  
 ataku miało sznec skończyć się bardzo krwawo. Atak taki miał by szar-  
 sę się udać, gdyby więzienie czy też areszt znajdował się na pery-  
 feriach miasta, a nie w centrum jak to miało miejsce.

W 2 do 3 m-ce po oswobodzeniu rozpocząłem poszukiwania. Wystą-  
 piłem z pismami do szwajcarskiego czerwonego krzyża, skorzystałem  
 z adresu CK w Londynie, Paryżu itp. Wszędzie otrzymałem odpowiedź  
 negatywną. W listach wymieniałem szereg nazwisk i danych o osobach  
 znajdujących się w grupie przetransportowanych do Bydgoszczy.

Poszukiwania prowadziłem ok. 1.5 roku niestety bezskutecznie.

Nikt też w tym czasie nie mógł ustalić co stało się z grupą  
 wywiezionych z Torunia do Bydgoszczy. Dopytywaliśmy się w Bydgosz-  
 czy. Pani Rochowiakowa czyniła starania ze swaj strony aby nam dopo-  
 móc ale bezskutecznie tym bardziej że w Bydgoszczy mieszkała. Sło-  
 wem ślad zaginął.

W tym też czasie odbywała się rozprawa sądowa Volkssturmwó-  
 którzy transportowali więźniów do Bydgoszczy. Liczyliśmy się bardzo  
 z naprowadzeniem na jakiś trop ale i tu wszystko skończyło się na  
 bydgoskim więzieniu.

Rok 1946 przynosi iskierekę nadziei przynajmniej w pewnym za-  
 kresie ustalenia choćby drobnych szczegółów.

W dniu 9 października /data skojarzona z 28 rocznicą ślubu  
 rodziców/ w warsztacie przy ul. Mickiewicza 97 zjawił się Roman Bars-  
 ki przedwojenny wojażer - handlujący narzędziami, okuciami stolars-  
 kimi itp. Był ppor. rezerwy WP. W ostatnich dniach sierpnia 1939r  
 tuż przed wybuchem wojny widziałem go w mundurze, stale zamieszkały  
 w Inowrocławiu.

- 22 -

Barski był trochę zaskoczony, że rozpoznałem go i przy powitaniu zwróciłem się do niego po nazwisku, z zapytaniem czy znów trędnę się handlem tak jak przed wojną.

W tym czasie u mnie pracował p. Kazimierz Szeglowski i ten również Barskiego rozpoznał.

Ponieważ Barski przyniósł wiadomość szokującą, zwołałem Mamę i p. Szeglowskiego, aby nie uronić nic ze słów jego. W obecności tego grona, Barski oświadczył, że przyszedł zobaczyć się z Ojcem, który do tego dnia miał powrócić do domu. Ze słów Barskiego wynikało, że Ojciec rozpoznał Barskiego w obozie, w którym razem przebywali, a ostatnie widzenie się odbyło w końcu lipca 1946r. Według słów Barskiego przebywał on z Ojcem w obozie Talica ok. 400 km na wschód od Moskwy. W połowie sierpnia tego roku Barski został zwolniony i w kilkanaście dni później miał być zwolniony Ojciec. Ponieważ Barski w dniu 9 października nie zastał, zapowiedział swój ponowny przyjazd w ciągu 14 dni przyczym zapewniał, że do tego okresu Ojciec powinien być już w domu.

W czasie pobytu tego dnia w Toruniu, Barski rzekomo odwiedził jak sam oświadczył, p. Sadeckiego /warsztat stolarski przy ul. Podmurnej/. Co jak się później okazało u p. Sadeckiego po wojnie w ogóle nie był. Rozmawiałem również z p. Licznerskim /mistrz stolarski/ który do pewnego stopnia przyjaźnił się z Barskim, gdy zakomunikowałem, że Barski był w Toruniu, bardzo zdziwił się, że jego nie odwiedził i samą wiadomością był bardzo zaskoczony.

Na przyjazd Ojca czekaliśmy z niecierpliwością.

Ponieważ Barski w określonym przez siebie terminie nie stawiał się pod koniec października Mama udała się do Inowrocławia, w celu ustalenia przyczyny dla której Barski nie zgłosił się u nas tak jak zapowiedział. Dokładny adres Barskiego uzyskaliśmy od p. Licznerskiego.

W Inowrocławiu Mama łatwo odnalazła rodzinę Barskiego ale samego Barskiego w domu nie zastała. Rodzina w ogóle wizytą tą i wiadomością też została zaskoczona.

Z tą chwilą Barski stał się postacią tajemniczą i zagadkową. Rodzina Barskiego zaszokowana tą wiadomością stwierdziła, że zginął on w czasie powstania warszawskiego w sierpniu 1944r na moście Kierbedzia.

W połowie listopada na wiadomość o Barskim do warsztatu przybyła córka jego ok. 17-letnia wówczas uczennica jakiejś szkoły w Grudziądzu /właśnie w tym czasie zamieszkiwała u państwa Sikorskich przy ul. 3 Maja róg Groblowej - wg nazw przedwojennych/. W okresie międzywo-

Jennym Sikorski prowadził księgarnię.

Wiadomość że ojciec jej żyje i że w dniu 9 października z nią rozmawialiśmy, była dla niej zaskoczeniem i zaprzeczeniem tego o czym była przekonana, podobnie jak cała jej rodzina.

Faktem jednak jest, że Barski w pierwszych dniach października 1946r. był przy życiu i w Toruniu.

Aby przynajmniej w części wytłumaczyć zagadkę Barskiego, można przypuszczać, że Barski nie bardzo żył z rodziną i dlatego pragnął dla niej „zginąć” albo będąc w obozie Talica stamtąd uciekł popełniając jakieś przestępstwo i w obawie, że będzie poszukiwany starał się zmienić nazwisko i miejscowość zamieszkania co w tym okresie jeszcze było możliwe do przeprowadzenia. Ta decyzja z jego strony była zdaniem jego przypuszczalnie była słuszną bowiem został rozpoznany u nas w Toruniu.

Los Ojca nas stale niepokoił i dlatego odnalezienie Go względnie znalezienie choćby jakiegos śladu było dla nas ważne.

Jak wspominałem poszukiwania przez PCK i inne nie dały wówczas rezultatu. Niemal że wszystkie rodziny próbowały poszukiwać swych najbliższych.

Mając przypuszczalny ślad jaki przyniósł Barski postanowiłem napisać do Czerwonego Półksiężycy w Moskwie.

W tym okresie do warsztatu przychodził żołnierz radziecki, który wykonywał różne drobne roboty. Korzystając z okazji opowiedziałem całą historię, a w związku z jego trzymiesięcznym urlopem, poprosiłem o dostarczenie listu mojego do CP w Moskwie, tym bardziej, że droga jego urbpu tam przebiegała. Żołnierz ten list w Moskwie doręczył, bo po powrocie okazał mi potwierdzenie przekazania listu. W międzyczasie jednak otrzymałem też odpowiedź bardzo lakoniczną - „niema - nie było - nie szukać”. Odpowiedź bardzo charakterystyczna dla tego okresu.

Dla samospokojenia i potwierdzenia niektórych danych wymienionych przez Barskiego, w czasie pobytu w roku 1969 w Moskwie informowałem się czy w ogóle istnieje miejscowość Talica w odległości 400 km na wschód. Tu Barski nie wprowadził mnie w błąd.

Tak została zamknięta sprawa poszukiwań Ojca, nie wyjaśniona do dziś.

W relacji swojej wspominałem o niejakim Jantarze-Brzeskim por. czy też kapitanie WP.

W czasie okupacji przy ul. Mickiewicza spotykała się jakaś grupa Polaków. Według mego przypuszczenia była to grupa AL. Z polecenia p. Rochowiaka przekazywałem pewien dokument. Odebrała go pew-

na pani o określonym imieniu, którego nie pamiętam lecz nieciekawej reputacji. W luźnej rozmowie, bo tako z tą panią prowadziłem padło nazwisko Janters-Brzaskiego, którego odkryłem jako kolaborującego z gestapo. Po pewnym okresie dowiedziałem się, że na JB wydano śmierci. Wykonanie wyroku jednak było skomplikowane, ponieważ był on zawsze z obatawą. Udowodnionu mu, że jako wtyczka gestapowska sypał nazwiska na tyle dyplomatycznie, że uczestnicy grupy aresztowani byli pojedynczo i w pewnych odstępach czasu.

W czasie okupacji z tym panem nie miałem styczności ale wiedziałem kto to jest. /mieszkał przy ul. Sienkiewicza 7 lub 8/

W dniu 2 lutego 1945r włożył już mundur kapitana i z ironicznym uśmiechem wydzwaniał szabelką. Między 7 a 15 lutego zaangażował się do Milicji Obywatelskiej. W tej sytuacji trudno było cokolwiek mu zarzucić. W tym też czasie dowiedziałem się, że nie kto inny, a tylko on podsunął gestapowcom nazwiska aresztowanych w dniu 17 stycznia 1945r. Między innymi znalazło się również nazwisko naszego Ojca.

W marcu lub kwietniu pełnił funkcję kierownika Urzędu Zatrudnienia w domu narożnym u zbiegu ulic Mickiewicza i Klonowicza.

Wreszcie w lecie 1945r. został aresztowany przez UB i wytoczono mu rozprawę sądową. Jaki otrzymał wyrok nie pamiętam bo i na rozprawie nie byłem. W każdym bądź razie w początkach 1946r. był już na wolności i wyjechał z Torunia.

Ostatnio spotkałem JB w pierwsze święto Wielkiej nocy 1956r. w Słupsku, wychodzącego z kościoła NPM z rezurekcji. Próbowałem go tym razem zatrzymać ale w tłumie ludzi wychodzących z kościoła i wchodzących do kościoła, zginął bez śladu. Chciałem szukać tego człowieka ale gdy przeprowadziłem rozmowy na temat jego działalności okupacyjnej, odradzano mi stawiając mój zamiar jako sprawę przegraną.

Obecnie trudno już o świadków, trudno też dziś po latach i w obecnej sytuacji cokolwiek udowodnić.

A oto notatki zebrane na przestrzeni czasu, dotyczące osób aresztowanych w grudniu 1944r i styczniu 1945r. wywiezionych w transporcie do Bydgoszczy:

- 1/ Jan Nowak ur. 18.VIII.1983r. w Toruniu aresztowany 17.I.1945r przebywał w więzieniu w gestapo przy ul. Wały do dnia 20.I.45r godzin popołudniowych, wywieziony do Bydgoszczy - ślad zaginął.
- 2/ Bronisław Krzemieński ur. 14.X.1914r w Inowrocławiu z ojcem Michałem i matką Katerzyną z d.Kłuza, z zawodu urzędnik prywatny zamieszkały w czasie okupacji w Toruniu ul. wodociągowa. Aresztowany

- dnia 28.XI.1944r. wspólnie z p. Rochowiakiem. katowany przez gestapo przy ul. Bydgoskiej, a następnie przeniesiony na ul. Wały. wywieziony do Bydgoszczy - ślad zaginął. Z informacji otrzymanych
- 3/ żona B.K., która w późniejszym okresie wyszła ponownie za mąż za p. Kotkiewicza, w latach 70-tych mieszkała przy ul. Piaskowej 7/2 z mężem B.K. spotkała się 24.XII.1944r w więzieniu przy ul. Wały. wyjaśnia, że 18 lub 20.I.45r. znajdowała się w pobliżu więzienia, zauważyła kilku strażników Volkssturmu idących z bronią w rękę w kierunku więzienia. Po pewnym czasie widziała, że pod eskortą w/w i kilku gestapowców wyprowadzono więźniów 7 kobiet i 32 mężczyzn. szli przez most drogowy do dworca Głównego - Toruń Podgórz. Tam umieszczono ich w pociągu. w jednym z szeregów znajdowali się Nowak, Krzeziński i Ceranowicz. /jest to oświadczenie p. kotkiewicz vel Krzezińska/.
  - 3/ Kazimierz Ceranowicz ur. IV.1912r. Żona zamieszkiwała przy ul. Wiazowej 20/3 u rodziców tj. Baranowskich. Aresztowany w listopadzie 1944r. Jego dalszy los jak ojca i p. Krzezińskiego.
  - 4/ Franciszek Rochowiak ps. „Zaklicki” kierownik Delegatury Rządu AK aresztowany z B. Krzezińskim i K. Ceranowiczem. Zmarł tragicznie w celi więziennej odbierając sobie życie w 3 dni po aresztowaniu. Zwłoki pochowano na cmentarzu komunalnym przy ul. Grudządzkiej ok. 5.XII.1944r. Dane te pochodzą od sprzątaczk w gestapo.
  - 5/ Mieczysław Okuniewski pracownik wodomierzy - aresztowany 17.I.45r. ślad zaginął. Syn Zygmunt Okuniewski /były więzień Sztutowa/ zamieszkuje w Toruniu przy ul. Tuwima. Pracuje w Zjednoczonych Zakładach Urządzeń Jądrowych przy ul. Nowickiego.
  - 6/ Lech Matuszkiewicz ur. 16.XII.1922r zamieszkiwał przy ul. Słowackiego 79/2. Aresztowany 17.I.45r. ślad zaginął. Należał do organizacji wolnościowej.
  - 7/ Wiesław Zbigniew Sękowski ur. 29.IX.1922r w Toruniu. Z zawodu fotolaborant. Pracował w zakładzie Balcerowicza przy ul. Mickiewicza róg Klonowicza. W latach 1942/43 pracował jako motorniczy tramwaju. Aresztowany 4.I.45r. ślad zaginął. Widziano go w transporcie do Bydgoszczy. Rodzice mieszkali przy ul. Mickiewicza 57/5.
  - 8/ Paweł Sukowski ur. 18.XI.1893r. inspektor szpitala miejskiego w Toruniu - mieszkał przy ul. Wielkie Garbary lub Winnica 36. W czasie od 10.IV.1940 do 18.IV.1944r. przebywał w Oranienburgu. Po raz drugi aresztowany 17.I.1945r. ślad zaginął. Żona zamieszkiwała ostatnio przy ul. Matejki 90/5.
  - 9/ Kazimierz Ignaczak st. ogniomistrz 8 dyw. art. polowej zamieszkiwał przy ul. Leniewskiego 5. W 1971r. żona mieszkała przy ul. Grun-



- waldzkiej 6/9. W październiku 1971r. wyjechała do Warszawy do syna tam zamieszkałego. Ignaczak aresztowany 17.I.1945r.
- 10/ Ignacy Mazany mistrz szewski zam. przy ul. Panny Marii 11. Aresztowany dnia 17.I.1945r. razem z Ignaczakiem.
- 11/ Florian Siemianowski ur. 12.V.1911r. zamieszkały w Toruniu przy ul. Poznańskiej 22 z zawodu piekarz. Aresztowany przez gestapo ok. 14.XII.1944r. Przebywał w areszcie przy ul. Wały. W nocy z 20 na 21.I.1945r. wywieziony samochodem z pięcioma więźniami w tym dwie kobiety w nieznanym kierunku. Inni więźniowie z grupy liczącej ok. 12 osób zwolniono do domu. Wśród wywiezionych byli: Florian Siemianowski, Leon Jercha i Kalińska względnie Kalinowska imię nie znane. Wiadomości o wywiezieniu więźniów przekazał Kazimierzowi Siemianowskiemu niejaki Ostrowski lat ok. 53 zamieszkały przy ul. Poznańskiej 84 i to wczesnym rankiem dnia 21.I.1945r. Ostrowski zmarł.
- 12/ Leon Jercha ur. 28.III.1911r. w Poznaniu, aktor opery poznańskiej aresztowany 17.I.1945r. Przebywał w areszcie przy ul. Wały, wywieziony 20.I.1945r.
- Do aresztowania Siemianowskiego i Jerchy przyczyniła się niejaka Pawełska uchodząca za Niemkę - żona Auguste urodzone w Aleksandrowie Kuj. - utrzymywała kontakty z okupentem. Po wyzwoleniu Pawełska została aresztowana przez organa SB i osadzona w areszcie przy ul. Sw. Jakuba. Podczas przesłuchiwania przyznała się, że na podstawie jej donosów aresztowano 12 Polaków, wśród nich Florjana Siemianowskiego i Leona Jerchy. W drugim dniu Zielonych Świąt 1945r. popełniła samobójstwo przez powieszenie się w celi na skrawkach podartej koszuli. Dane te pochodzą od Kazimierza Siemianowskiego zamieszkałego na Podgórzu przy ul. Jasnej 28.
- 13/ Bożena Zagrabska ur. 22.VI.1921r więziona od 17.I.1945r. Matka i siostra w tym czasie zamieszkiwały przy ul. Miekiewicza 79/1. Przebywała w areszcie przy ul. Wały. Dnia 20.I.1945r prowadzona pod eskortą Volkssturmu na trasie na dworzec główny. W składzie eskorty byli Gajzler, Reszke i Poliński, którzy bili więźniów. Rozprawa ich odbyła się przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu w 1946r Bożena Zagrabska należała do Organizacji Wolnościowej. Wraz z Zagrabską aresztowano i wywiezino siostry Klarę i Izabelę Münchberg-żanki. Kuzynka sióstr Münchberg-żanek zamieszkiwała w Nakle, widziała kolemnę aresztowanych, a wśród nich obie siostry M., a obok nich szła młoda niewiasta we futrze karakułowym. Według wszelkich danych ze strony p. Zagrabskiej była to Bożena. Drugie w czerwonym płaszczu była Małgorzata Woniak, żona Leyar zamieszkała w To-

- 27 -

runiu przy ul. Sienkiewicza 7/2. Po oswobodzeniu kuzynka M. informacje tą przekazała rodzinie Münchbergów, a ci z kolei rodzinie Zagrebskich.

Przy życiu została najmłodsza córka z M. wyszła za mąż, nosi nazwisko Feumann, zamieszkuje w Bydgoszczy. Adres nie znany.

Bożena Zagrebska należała do Organizacji Wolnościowej w Toruniu. Została aresztowana dnia 13.I.1945r. ok. godz. 12<sup>00</sup> po zabójstwie Jans Słowikowskiego vel Jastrzębskiego, a wyroku OW /wg danych wyrok wykonały Zagrebska i Kalińska/.

B. Zagrebska pracowała w sklepie papiarniczym „Gierkazaw” przy ul. Królowej Jadwigi. Miejsce zamieszkania Kalińskiej nie ustalone. Wg. słów p. Zagrebskiej krótko po zastrzeleniu Słowikowskiego ukazało się w „Thorner Freiheit” ogłoszenie o wyznaczeniu nagrody w wysokości 5 000,-RM za wskazanie sprawcy zabójstwa.

- 14/ Małgorzata Leyer z domu Woniak ur. w 1921r. zamężna od lutego 1943r. zamieszkała w Toruniu przy ul. Sienkiewicza 7/2 z rodzicami Stanisławem i Marią z d. Zander ur. 15.VIII.1903r w Działdowie. Ojciec z zawodu malarz /w 1971r. liczył 74 lata/.  
Małgorzata została aresztowana po raz pierwszy 9.I.1945r. Po przesłuchaniu zwolniona. Po raz drugi aresztowana 16.I.1945r. przebywała w areszcie przy ul. Wały. Dnia 20.I.1945r. prowadzona zbiorowym transportem pieszym przez most na dworzec główny dalej koleją do Bydgoszczy.

Siostra Małgorzata, Elżbieta obecnie Lewandowska ur. 4.I.1924r. relacjonuje.: dnia 20.I.45r. tramwajem udała się do miasta aby doręczyć siostrze nieco żywności. Jadąc tramwajem w kierunku Placu Repackiego zauważyła pieszą kolumnę kobiet i mężczyzn prowadzoną pod eskortą w kierunku mostu drogowego. Wśród więźniów zauważyła siostrę w płaszczu koloru czerwonego. Krzyknęła do motorniczego - panie nich pan zatrzyma tam prowadzą moją siostrę - Motorniczy zwolnił tempo jazdy. Elżbieta Woniak wyskoczyła z tramwaju i pobięła do kolumny więźniów. Konwojent Gajzler nie pozwolił oddać siostrze Małgorzacie paczkę, tylko schwycił ją za kołnierz uszkadzając go. Bożena Zagrebska zdążyła niepostrzeżenie oddać Elżbiecie złoty pierścionek z prośbą oddania go jej matce, p. Zagrebskiej.

- 15/ Maria Sobolewska ur. 24.X.1913r. zamieszkała przy ul. Lindęgo 15a IIp u p. Władysławy Kowalskiej. Aresztowana 18.XII.1944r. przebywała w więzieniu przy ul. Wały, wywieziona dnia 20.I.1945r do Bydgoszczy. M.S. była wcześniej aresztowana ze mową polską na ulicy. Zwolniona na skutek interwencji jej pracodawcy ob.

- 28 -

Riebolta, który cenil ją w pracy. Pracowała w Landwirtschaftliche Buchstelle G.m.b.H. Zweigstelle Thorn.

Jej współpracowniczka ob. Wieniczek przypuszcza, że kontakt z p. Rochowiakami jaki utrzymywała M.S. był przyczyną jej ponownego aresztowania już w grudniu.

Tłumaczenie ogłoszenia z gazety Thorner Freiheit

Thorner Freiheit - sobota/niedziela 13/14 stycznia 1945r. str. 3

Podwójne morderstwo w Toruniu

5 000,- RM nagrody za wyjaśnienie czynu. W czwartek dnia 11 stycznia około godz. 21.30 na ul. Sukienniczej zastrzelono kilkoma strzałami pracownika Kupieckiego Jana Jastrzębskiego lat 44 oraz wdowę Helenę Cieszyńską z domu Florczak lat 45, zamieszkałą w Toruniu przy ul. Jęczmiennej 17. kto widział ostatnio zamordowanych względnie z nimi rozmawiał? Kto znajdował się w tym czasie w pobliżu ul. Jęczmiennej-Sukienniczej? Osoby mogące udzielić bliższych szczegółów są proszone aby się niezwłocznie zgłosiły w policji bezpieczeństwa w Toruniu przy ul. Bydgoskiej /Hermann Göringstr. 39/.

Za wskazówki, które doprowadzą do wyjaśnienia przestępstwa - czynu karalnego - i wykrycia sprawcy wyznaczono nagrodę 5 000,- RM. Droga sądowa wyłączona.

Wypis z ogłoszenia w Słowie Pomorskim

Słowo Pomorskie nr 19 z dnia 2 marca 1945r. str. 2

Kto może udzielić informacji o ilości ostatnich ofiar gestapowców? Krótce przed opuszczeniem Torunia w styczniu rb. Niemcy dokonali ostatnich aresztowań. Po kilkudniowym przetrzymaniu aresztowanych w więzieniu na wałach, w dniu 20 stycznia odesłano ich rzekomo do Bydgoszczy. Czy któraś z osób należących do powyższego transportu już wróciła do Torunia i mogłaby redakcji udzielić pewnych /informacji/ wyjaśnień?

Wypis z ogłoszenia I.K.P. nr 181 z dnia 31 lipca 1969r.

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy wszczęła śledztwo w sprawie zaginięcia transportu składającego się z około 520 więźniów, którzy wyprowadzeni w styczniu 1945r. z Bydgoszczy w kierunku zachodnim zostali w nieustalonych okolicznościach zamordowani. Okręgowa Komisja prosi wszystkich którzy mają informacje o zorganizowaniu grupy więźniów, o przebiegu transportu, o osobach kierujących i okoliczności wymordowania

więźniów - aby zachcieli listownie podać swoje adresy do Oregowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy - Wały Jagiellońskie 2, przytaczając krótką treść informacji jaką dysponują.

Informacje tu zawarte oparte zostały o dość długą korespondencję z p. Alojzym Bednarskim zam. w Toruniu przy ul. Kościuszki 90/1b jaką prowadziłem w drugiej połowie 1971r. Tak dalece jak udało mi się uchwycić wiele danych rzucam to na papier czyniąc wspomnienie aby nie zatarło się w pamięci.

Mimo, że od okresu nasilenia poszukiwania prawdy w tamtym okresie 1971r. staram się o uzupełnienie w miarę możliwości, a w każdym bądź razie maksymalne ustalenie co stało się z Ojcem i jakim los go spotkał w ostatnich Jego dniach.



98

Staraniem się dość szczegółowo omówić życiorys Ojca lecz grzechem byłoby pominąć wspomnieniem naszą Matkę, Monikę oddaną rodzinie naszej i wychowaniu nas na porządnym ludzi. Z Niej braliśmy przykład Matki opiekunki.

Urodziła się 25 lutego 1985r. w Toruniu z rodziców Stanisława i Marianny Maćkowskich babcia z domu Szymańska. Dziadkowie w tym okresie mieszkali przy ul. Granicznej lub Krótkiej.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w 1910r. rozpoczęła 3-letnią naukę zawodu - marszantki /kapelusze/. Jeśli sobie przypominam dokument czeladniczy w latach 1920-tych jeszcze go posiadała. W okresie wojny światowej 1914-1918 pracowała w sklepie tekstylnym jako ekspedientka przy ul. Żeglarskiej róg Kopernika /naprzeciw kościoła św. Jęne/. Począwszy od ok. 1910r. była członkiem polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „SOKOŁ”, gdzie też poznała Ojca.

Ślub rodzice nasi wzięli 9.10.1918r. w kościele Najświętszej Panny Marii w Toruniu, a zamieszkali przy ul. Piaskowej 10. Tam też urodziłem się ja w 1920r. W 1919r. przytyła szok spowodowany niedonożeniem naszego brata.

Pod koniec 1920r z Ojcem przeniosła się do Grudziądza i zamieszkali na ulicy w okolicy Rybnego Rynku prowadzącej w kierunku zenkowej góry. W 1921r. przechodzi ciężką chorobę tyfusu. W okresie Jej rekonwalescencji choroba udzieliła się i mnie. Dzięki opiece dra Maja i Ojca z choroby wyszliśmy ze zdrowiem. Bezpośrednią opieką otoczeni byliśmy przez ciocię Marcję /siostra Ojca/, która też musiała przez tę chorobę przejść.

Prawdopodobnie w roku 1922 lub na przełomie 1922/23 rodzice przeprowadzili się na ul. Groblową 33. Powodem tej zmiany mieszkania była praca zawodowo-społeczna Ojca w ChD i ChZZ.

W też okresie rozpoczyna się opiekuncza rola Matki ogniska domowego, wyrozumiałości na różne sprzeczności i trudy żony i matki. W 1924r. urodziła się siostra i jedyna córka Feliksa /30.05.1924r/.

Matka dzieląc rolę swoją na wychowanie nas z pracą społeczną w Stowarzyszeniu Sw. Wincentego a Paulo przy kościele św. Mikołaja a szczyt tej pracy przypada na lata 1928 do 1936. Tam też poznała Mama p. Puchowską, która odegrała poważną rolę w konspiracji po przeniesieniu się do Torunia po 1936r. Stowarzyszenie to spełniało opiekę nad chorymi, biednymi ludźmi starszymi i samotnymi. Jest to okres gdy Ojciec usamodzielniał się mając własny warsztat stolarski.

Krytyczny okres w życiu Matki przypada na lata kryzysu gospodarczego 1932+35, kiedy to trzeba było mądrze gospodarzyć domem, gdy niejednokrotnie brakowało podstawowych artykułów do życia.

Gdy przeniesliśmy się do Torunia w 1936r. rozwinięta praca w warsztacie w poważnym stopniu ulżyła prowadzenie gospodarstwa.

Wybuch II wojny światowej w 1939r. złożył na Mamę pośrednio trochę inną rolę po za rolą gospodyni domowej. Można powiedzieć, że sprawy wychowawcze raczej były na drugim planie bowiem byliśmy już dostatecznie dorośli, charaktery i nie tylko były jako tako ukształtowane.

Przyszła kolej na zaakcentowanie tej postawy z lat Jej młodości obecnie postawy Matki Polki.

Jak wspominałem okres okupacji, i z uwagi na konspiracyjną naszą pracę wymagało przestawienia się na inną psychikę, gdy rodzina nawet najbliższe wahała się wobec nacisków ze strony wroga. Liczyliśmy się z represjami gdy wokół nas wielu Polaków wywożono w głąb Niemiec lub do GG. Punktem za kulminacyjnym postawy Mamy był moment, gdy Ojciec w nocy z 4 na 5 listopada 1940r. został aresztowany. Godność i spokój z jakim wypadek ten został przyjęty przez Mamę podziwiam do dziś. Zdaję sobie sprawę, że w czasie naszej nieobecności w domu, Mama kzę uroniła, ale w naszej obecności tym się nie zdradziła choć mówiąc szczerze byliśmy całą trójką trochę jakby spłoszeni.

Szukałem przyczyn aresztowania Ojca, choć domyślaliśmy się lecz chodziło nam o potwierdzenie naszych domysłów. Po około dziesięciu dniach Mama naszą udała się do gestapo z zadaniem widzenia się z szefem /głuch przy ul. Bydgoskiej 38/. Z rozmowy jaką przeprowadziła znalazła potwierdzenie „sypy” przez Przybyłą jak również dowiedziała się że Ojciec jest internowany w Grudziądzu. W toku rozmowy bardzo mocno podkreśliła swą polskosć, gdy na pytanie gestapowca o nazwisko panieńskie zaakcentowała zgłoskę „ć” wymieniając nazwisko Maćkowska.

Między 15 a 20 listopada 1940r. była w Grudziądzu w gestapo i tam również stanowczo podkreślała swą polskosć w rozmowie z tamt. szefem Uzyskała widzenie się z Ojcem o czym wspominałem już wcześniej.

Dużo hartu również wykazała w okresie wielkiej akcji t.zw. nagonki na wpisanie się na III grupę volkslistę. W okresie końca 1942r. i początek 1943r. propaganda była dość duża, którą w zasadzie rozdmuchiwali sami Polacy o słabych charakterach, jak i niezdecydowani.

Pamiętam, że taki Antrag czyli wniosek Mama miała schowany, który przechowywała do ostatniej chwili. Gdy na kilka dni przed upływem terminu zdania wniosku na krótkiej lecz bardzo zdecydowanej naradzie rodzinnej postanowiliśmy nie występować o zmianę obywatelstwa, wnioski same zniszczyła.

W roku 1943 zmuszona przez Niemców poszła do pracy, a skierowana została do magazynów mundurowych znajdujących się przy ul. Bema. Magazyny te znajdowały się pomiędzy ulicami dzisiejszymi Bema-Matejki i

Gęłczyńskiego. Tam spotykała się jeńcami - rosyjanami. Ponieważ jeńcy byli przez Niemców systematycznie wyniszczani po przez niedożywianie, często Mama nasze brała podwójne, a nawet potrójne drugie śniadania aby choć kilka skibek chleba im podrzucić. Podawanie żywności czy w ogóle cokolwiek jeńcom rosyjskim było karalne, ryzyko było wielkie. Mimo tego ryzyka ta skromna pomoc jakos się udawała.

Nie podpisanie „antragu” spowodowało wiosną 1943r. wysiedlenie nas z mieszkania przy ul. Kochanowskiego 7 do piwnicy przy ul. Sienkiewicza 9 /Wienerstr. na Pestalozzistr./ Mama zniosła to poniżenie z pogodą ducha, zdając sobie z tego sprawę, że taka czy inna konsekwencja musiała nastąpić. Tam też rodzice obchodzili swą 25-tą rocznicę ślubu /9.10.1943r./.

Przykry i niespodziewany moment był, kiedy to 17 stycznia 1945r wieczorem gestapowcy przyszli aresztować Ojca. Ale i to Mama zniosła dzielnie i z godnością, licząc się zawsze z mogącymi nastąpić represjami.

Po zakończeniu działań wojennych to próby poszukiwania Ojca na skutek różnych napływających informacji jak również informacji Barskiego.

W latach 1951 może 1952 poczuła się źle - rozpoczęła leczenie. Przebywała w szpitalu w Poznaniu na onkologii w lecie 1958r. co było niezaprzeczalnym dowodem, że jest to nowotwór. wszelkie półśrodki pozwoliły, że przez okres około 8 - 9 lat zdawała sobie sprawę z charakteru choroby. Choć choroba była długotrwałą cierpień nie odczuwała. Zgasła w dniu 12 maja 1960r.

Patrząc z perspektywy trzeba powiedzieć jasno i otwarcie. Matka nasze była prawdziwą Matką opiekunką ogniska domowego, była Polką w pełnym tego słowa brzmieniu, była bohaterem, odważna zdająca sobie sprawę z ryzyka życia i czynów głównie w okresie okupacji, była społecznikiem czującym na niedostatek ludzi, choć sama ten niedostatek musiała pokonywać w początkach lat 30-tych i taka musi pozostać w naszej pamięci.

Jan Nowak

35

Zakład stolarski z elektrycznym zapędem

ulica Mickiewicza 97

TORUŃ

ulica Mickiewicza 9

Wytwórnia mebli, okien i wszelkich wyrobów drzewnych

Tel. ....

TORUŃ, dnia

19





Nowak Tadeusz  
syn Nowak Jana

aresztowanego w dniu  
17 stycznia 1945r.  
i zaginionego

Słupsk, dnia 31 stycznia 1972 r.  
ul. Filmowa 6/22

Polski Czerwony Krzyż  
Biuro Informacji i Poszukiwań  
W a r s z a w a  
=====  
ul. Marszałkowska 14

Faktem jest, że od owego dnia minęło 27 lat, próby poszukiwań śladu a głównie co właściwie stało się z aresztowanymi w tym dniu Polakami, spędzili w zasadzie na niczym.

Dla bliższego zorientowania się podaje możliwe dane:

Ojciec mój J a n N o w a k syn Ignacego i Zofii ze Stenclów urodzony 18 sierpnia 1893 r. w Toruniu, mistrz stolarki w latach 1918 do 1928 sekretarz Chęć Związków Zawodowych Oddziału Wojewódzkiego w Grudziądzu, działał w Ch.D. na terenie Pomorza. W latach 1924 do 1930 radny miasta Grudziądz, i ławnik Sądu Powiatowego / sędzia rozjemczy od 1928 do 1935 członek i przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej z ramienia Sejmiku Wojewódzkiego w Toruniu./odpowiednik WRN/.

W pracy zawodowej Od 1928 r. samodzielny rzemieślnik początkowo w Grudziądzu, a od 1934 r. w Toruniu.

W okresie okupacji pracuje w ruchu oporu zorganizowanym przez Stronnictwo Precy i Narodową Demokrację. Internowany przez gestapo w czasie od 4 listopada 1940 do 5 lipca 1941 w Grudziądzu. Po zwolnieniu pracuje zawodowo w stolarni Ludwika Konkolewskiego w Toruniu przy ul. Żeglarskiej do dnia 17 stycznia 1945 r. w którym to dniu zostaje aresztowany przez gestapo po raz drugi i osadzony w areszcie przy ul. Wały w Toruniu.

W dniu 20 stycznia 1945r. pod eskortą wołksschturmu wywieziony został do więzienia w Bydgoszczy wraz z całą grupą, gdzie ślad dalszy kończy się.

Dalsze losy są już tylko przypuszczeniem nie w pełni potwierdzone.

Po wyzwoleniu istniały wersje:

a/ że więźniowie wywiezieni zostali pod Nakło i tam rozstrzelani

37

b/ wymordowani w samym więzieniu w Bydgoszczy

Tak jedna jak i druga wersja są mało prawdopodobne, gdyż trudno uwierzyć aby nie został jakikolwiek ślad, któryby mógł ustalić bezspornie w jakich okolicznościach wywieziona grupa aresztowanych w Toruniu, w której był mój ojciec zginęła.

Jest jeszcze i trzecia wersja, która rzeka pewne światło prawdopodobieństwa jednak w poszukiwaniach napotkałem na trudności i na dodatek „koronny świadek” na ślad naprowadzający „zaszyfrował” się.

Geneza tej wersji przedstawi się następująco:

Jak wspominałem na wstępie, ojciec prowadził samodzielny warsztat stolarski.

Po wyzwoleniu od połowy lutego 1945r. Warsztat ten przejąłem ja, który prowadziłem do końca 1950r .

W dniu 9 października 1946r. do warsztatu przybył p. Roman Barski przedwojenny ppor.rezerwy wojsk polskich, do wybuchu wojny zamieszkały w Inowrocławiu. Do tych dni trudnił się handlem okuć i narzędzi stolarskich jako wojażer na terenie Pomorza. Stał wśród stolarzy Torunia, Grudziądza, Bydgoszczy i pobliskich miejscowości był dobrze znany.

Przyniósł on wiadomość, że widział się z ojcem moim w obozie jenieckim, czy też podobnym w miejscowości Talica, oddalonej od Moskwy o ok. 400 km. /w czasie pobytu mojego w październiku 1970r. w Moskwie informowałem się - miejscowość taka istnieje/.

Oświadczenie o którym mowa wyżej złożył w obecności świadków - pracownika u mnie zatrudnionego i mojej matki wówczas jeszcze żyjącej.

W tym czasie w warsztacie moim pracował żołnierz radzeczki Korzystając z okazji, że ten wybierał się na urlop do Moskwy, wręczyłem mu list do radzeickiego czerwonego krzyża w tej sprawie, szukając wyjaśnienia. Po powrocie z urlopu otrzymałem potwierdzenie odbioru mego pisma, lecz odpowiedzi nie dostałem.

Jeśli chodzi o p. Barskiego, to ten więcej się nie pokazał i ślad też po nim zaginął. kontaktowałem się z rodziną jego w Inowrocławiu. Ta z kolei twierdziła, że Barski zginął w powstaniu warszawskim. Faktem jednak jest, że z Barski rozmawiałem w dniu 9 października 1946r. Stwierdzam jednocześnie, że pomyłki tu nie popełniłem, gdyż znałem go z okresu przedwojennego. osobiście załatwiając często sprawy handlowe w imieniu ojca.

Nie istotne w tej chwili jest zagadkowe „zaszyfrowanie” się

p. R. Barskiego. W/w podałem jedynie w celu ukierunkowania ewentualnych poszukiwań i gdyby były potrzebne dalsze informacje naprowadzające chętnie z nimi się podzielę.

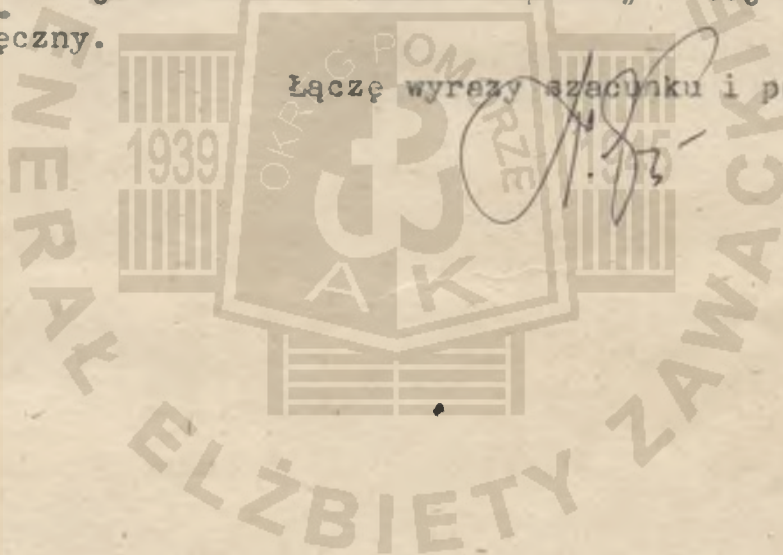
Nie robię też sobie nadziei, że ojciec żyje, lecz zależy mi bardzo na ustaleniu gdzie i w jakich okolicznościach zginął lub zmarł.

Kończąc podaję kilka nazwisk osób wywiezionych w styczniu 1945r. z ojcem do Bydgoszczy bliżej mi znanych.

1. Bronisław Krzemiński ur. 14.X.1914r. w Inowrocławiu
2. Kazimierz Ceranowicz ur. IV.1912r. w Toruniu
3. Mieczysław Okuniewicz danych nie posiadam
4. Lech Matuszkiewicz ur. 16.XII.1922r. w Toruniu
5. Zbigniew Sękowski ur. 29.IX.1922r. w Toruniu
6. Paweł Bukowski ur. 18.XI.1893r. w Toruniu
7. Bożena Zagrebska ur. 22.VI.1921r. w Toruniu
8. Małgożata Woniak-Lejer ur. 1921r. ?

Za ujawnienie mi faktów i prawdy w tej sprawie będę bardzo wdzięczny.

Łączę wyrazy szacunku i poważania





**POLSKI CZERWONY KRZYŻ**

**ZARZĄD GŁÓWNY**

BIURO INFORMACJI I POSZUKIWAŃ

Nr. B. Inf. 97/87

Konto w NBP IV Oddział Miejski  
Nr 1528-9-46507

4. 12. 1976 39

Warszawa, dnia ..... 197... r.  
Mokotowska 14. Tel. 28-52-01  
Adres pocztowy: 00-950 Warszawa, skrytka poczt. Nr 47

Pan

Tadeusz N O W A K

ul. Filmowa 6 m. 22

76-200 S ł u p s k

W związku ze zgłoszeniem w sprawie poszukiwania -  
N O W A K Jana s. Ignacego i Zofii z d. Stencl, ur. 18.VIII.1893r.  
w Toruniu - uprzejmie zawiadamiamy, że mimo usilnych i długo-  
trwałych poszukiwań, niestety, nie udało się ustalić miejsca  
zamieszkania, względnie losu wyżej wymienionego.

Kierownik Biura  
Informacji i Poszukiwań

*[Signature]*  
/A. Sztołbarkowa /

S. Z.

Tadeusz Nowak

40  
Słupsk, dnia 8 marca 1984r.  
ul. Filmowa 6/22

Okręgowa Komisja Badania  
Zbrodni Hitlerowskich

Wały Jagiellońskie 2

Bydgoszcz  
=====

Niniejszym zwracam się z uprzejmą prośbą o udzielenie mi informacji, czy w drodze badań ustalone zostały okoliczności zaginięcia ojca mojego Jana Nowaka.

Poszukiwania z mej strony nie dały rezultatu w tej sprawie.

Dla przypomnienia podaję bliższe dane:

Jan Nowak ur. 18.08.1893r. w Toruniu, syn Ignacego i Zofii ze Stenclów, aresztowany w dniu 17.01.1945r. w Toruniu przez gestapo osadzony chwilowo w więzieniu przejściowym przy ul. Wały /obecnie Wały Sikorskiego/. 20.01 lub 22.01.1945r. z grupą ok. 20 do 30 osób wywieziony do Bydgoszczy w konwoju strzeżonym przez Volksschutzmowców gdzie wg moich danych ślad zginął.

Swego czasu krążyły dwie wersje zaginięcia:

Wersja pierwsza, że grupa wywieziona została w kierunku Nakła i tam zlikwidowana.

Wersja druga, że grupa więźniów została przejęta przez nacierające związki 1 Frontu Białoruskiego, które następnie wyzwoliły Bydgoszcz.

Proszę o poinformowanie o rzeczywistych faktach o podanie gdzie znajdują się prochy o ile na takie natrafiono.

Za informację będę niezmiernie wdzięczny.

Z p o w a ż a n i e m

OKRĘGOWA KOMISJA  
BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH  
BYDGOSZCZ

ul. Wały Jagiellońskie 2  
Tel. 22-34-78

OK-By- 10/17/84

41  
Dnia 3 kwietnia 1984 r.

Obywatel  
Tadeusz Nowak  
ul. Filmowa 6/22  
76-200 Słupsk

---

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgosz-  
odpowiadając na pismo Obywatela z dnia 8 marca br. wyjaśnia,  
iż w sprawie okoliczności zaginięcia Jana Nowaka nie natrafiono na nowe materiały, ani też dokumenty.

Jak wiadomo Obywatelowi tut. Okręgowa Komisja prowadziła śledztwo Ds.49/69 dot. zamordowania 520 więźniów ewakuowanych w styczniu 1945r. przez Gestapo w Bydgoszczy, w którym m.in. znajdują się zeznania Obywatela. Zbadano w nim m.in. historię transportu II, w którym znajdowali się więźniowie pochodzący z Torunia w ostatnich dniach wojny przewiezieni do Bydgoszczy. Dotąd nie zdołano ustalić okoliczności zaginięcia tego transportu. Być może, iż dołączono ich do transportu zlikwidowanego następnie w Chojnicach. Możliwym jest również przypuszczenie, że transport ten wysłano w kierunku Piły i tutaj w którejś miejscowości zagarnięty został przez wojska radzieckie i skierowany na Wschód.

Prawdopodobną przyczyną aresztowań w Toruniu w połowie stycznia 1945r. było zastrzelenie podejrzanych o współpracę z Niemcami Jana Jastrzębskiego i Heleny Cieszyńskiej w dniu 11 stycznia 1945 roku.

Kierownik Biura O.K.B.Z.H.

*mgr Jerzy Libiszewski*



~ 1929



1918

FUGIJA  
 GENERAŁ  
 1939  
 OKRĘG POMORZE  
 1945  
 K  
 ELŻBIĘTY ZAWACKIE



~ 1929







~ 1929



1918

FUNDACJA  
 GENERAŁ  
 OKREG POMORZE  
 1939 1945  
 AK  
 ELŻBIĘTY ZAWACKIEJ







# RODACY!

Polskie Społeczeństwo Grudziądza z najgłębszym oburzeniem przyjęło wiadomość o wywołaniu przez Piłsudskiego buntu wojskowego w Warszawie.

Jak stwierdzają najświeższe wiadomości, nadeszłe z Warszawy, Rząd prawowity opanowuje szybko sytuację i bliskim jest zlikwidowanie niepożądanej awantury buntowników.

**Nie wiercie fałszywym pogłoskom, rozsiewanym przez wrogów Polski!**

Niniejszym podziękujemy przedstawicielom społeczeństwa miejscowego katolicyzmowi, którzy potępiją wszelkie roszczenia na Najjaśniejszą Rzeczpospolitą i dążą do utrzymania spokoju i porządku w Państwie.

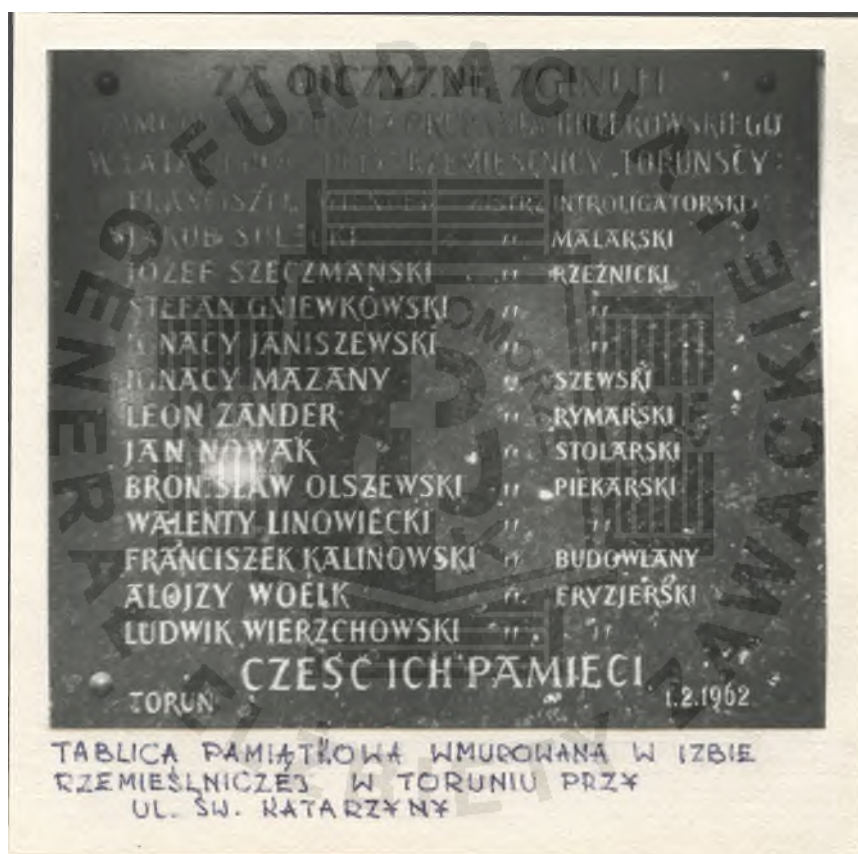
**Wzywamy wszystkich do zachowania równowagi umysłu i bezwzględnej spokoju!**

**Hańba i śmierć buntownikom i zdrajcom Stanu!**

Władza Miejska Grudziądza, J. Wład, przyjaciel  
Miejski Władca, Józef Kucharski, przyjaciel  
Związek Włóczęgów Grudziądza, Stanisław Dąbrowski  
Związek Włóczęgów, J. Wład, przyjaciel  
Towarzystwo Gimnastyczne „Mokotów”, Kąkol, przyjaciel  
Fundacja Kłosa, K. S. W.  
Fundacja Kłosa, K. S. W.  
Fundacja Kłosa, K. S. W.  
Związek Zawodowy Polaków, Stanisław  
Towarzystwo i Włóczęgów, przyjaciel

Związek Włóczęgów, Kąkol  
Związek Włóczęgów, Kąkol  
Związek Włóczęgów, Kąkol  
Związek Włóczęgów, Kąkol  
Związek Włóczęgów, Kąkol  
Związek Włóczęgów, Kąkol  
Związek Włóczęgów, Kąkol  
Związek Włóczęgów, Kąkol  
Związek Włóczęgów, Kąkol  
Związek Włóczęgów, Kąkol

Grudziądz, dnia 14 maja 1926 r.



Nazwisko ..... s.p. NOWAK

Imię ..... Jan

Pseudonim ..... "MAJSTEREK"

Przydział ..... O.D.R.-A.K.

..... Pomorze.

..... Odnaczony został

**KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ**

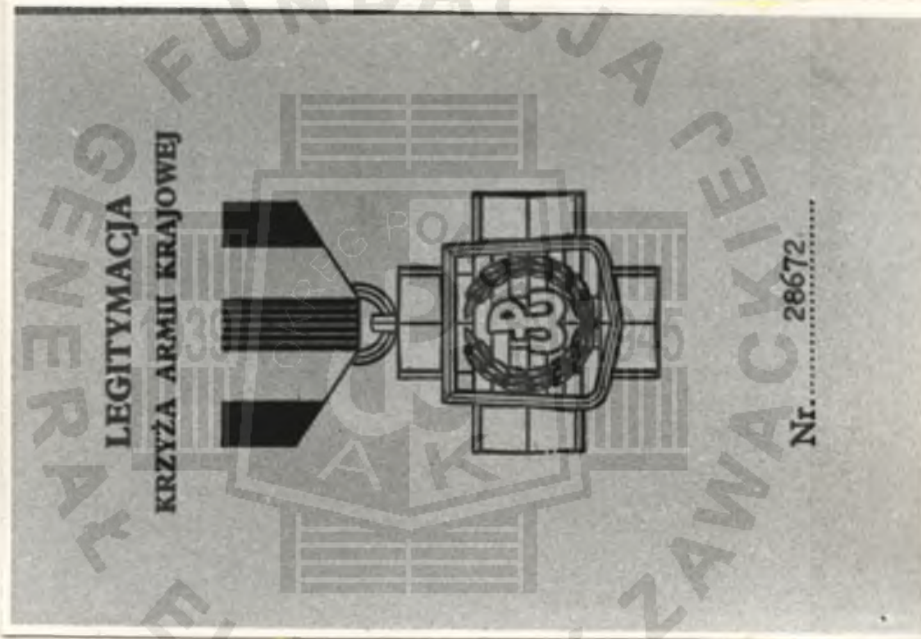
ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku Żołnierza Polski Podziemnej w latach 1939 — 1945

Przewodniczący

Podpis: *Krzysztof Krzyż*  
M. Marcinów "Stwy"

..... 10/11/83

..... Londyn, dnia



MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

LEGITYMACJA Nr 31306

Stopień imię, nazwisko ... strz.

NOWAK JAN ps. "MAJSTEREK"

Oddział AK

Odnaczony został

..... 3 i 4

Medalem Wojska

Podstawa: Zarządzenie Szefa Sztabu NARODOWEJ

Głównego

z dnia 1 lipca 1945

..... 15 sierpień 1983

Londyn, dnia



MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

LEGITYMACJA Nr 31306

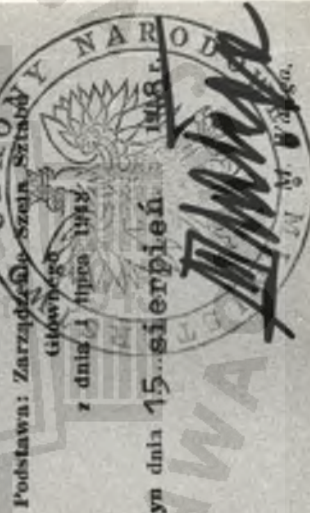
Stopień imię, nazwisko ...S.T.Z.

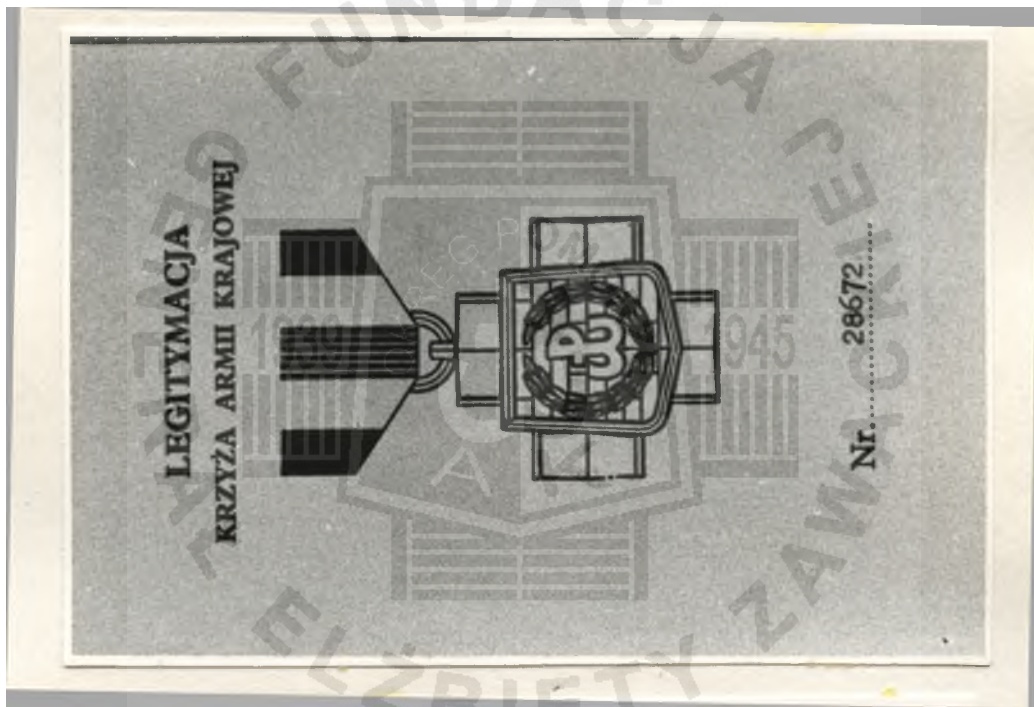
NOWAK JAN P.S. "MAJSTEREK"

Oddział AK

Odmierzony został posmierznie 3 i 4

Medalem Wojska





Nazwisko ..... **ś.p. NOWAK** .....

Imię ..... **Jan** .....

Pseudonim ..... **"MAJSTEREK"** .....

Przydział ..... **O.D.R.-A.K.** .....

**Pomorze.**

Odmznaczony został

**KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ**

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez  
dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego  
dla upamiętnienia wysiłku Żołnierza Polski  
Podziemnej w latach

1939 — 1945

Przeznaczony

Podpis: *Konst. Włczyński*

*M. Szymon*  
M. Szymon, Stawy

London, dnia ..... **10/11/83** .....



WMUROWANIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD ELEKTROWNIĘ WRATOWĄ  
 „GRÓDEK” 26.08.1929r. • OTCIEC; WOJEWODA POM. LAMOT, • INZ.  
 HOFMANN



POWOLANIE „STRONNICTWA PRACY” WIOSNA 1937r  
 • KAROL POPIEL, • GEN. JÓZEF HALLER, • ANTONI ANT CZAK,  
 •• OTCIEC



WMUROWANIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD ELEKTROWNIĘ WRATOWĄ  
"GRÓDEK" 26.08.1929r. OJCIEC, WOJEWODA POM. LAMOT, INZ.  
HOFMANN



POWOŁANIE „STRONNICTWA PRACY” WIOSNA 1937r  
• KAROL POPIEL, • GEN. JÓZEF HALLER, • ANTONI ANT CZAK,  
• OJCIEC

..... NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĘĆ .....  
 ..ROKU PAŃSKIEGO TYSIĄC DZIEWIĘCSET DWUDZIESTEGO DZIEWIĄTEGO..  
 A W JEDENASTYM ROKU ISTNIENIA WOLNEJ I NIEPODLEGŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ..  
 POLSKIEJ, GDY NA STOLICY PIOTRÓWNEJ ZASADAŁ PAPIEZ PIUS XII, GODNOŚĆ..  
 PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ PIASTOWAŁ PROF. DR. INŻ. IGNACY..  
 MOŚCICKI, RADZIE MINISTRÓW PRZEWODNICZYŁ DR. KAZIMIERZ SWIĄTALSKI..  
 WOJEWODA POMORSKIM BYŁ WIKTOR LAMOT, STAROSTWEM KRAJOWYM..  
 POMORSKIEM KIEROWAŁ WINCENTY ŁACKI, A RADZIE NADZORCZEJ.....  
 POMORSKIEJ ELEKTROWNI KRAJOWEJ „GRÓDEK” PRZEWODNICZYŁ.....  
 I. VICE-PREZES DYREKTOR DR. ZDZISŁAW ŚLUSZKIEWICZ.....  
 W DNIU DWUDZIESTEGO SZÓSTEGO, MIESIĄCA SIERPNIĄ POSWIECONO..  
 KAMIEN WĘGIELNY POD BUDOWĘ HALI MASZYN, DRUGIEGO ZAKŁADU..  
 WODNO-ELEKTRYCZNEGO W MIEJSCOWOŚCI ŻUR, NA RZECZE WIDZIE, ...  
 KTÓREGO BUDOWĘ W IMIĘ DZIEŁA SZCZĘŚLIWIE ZAINICJOWAŁ.....  
 INŻ. ALFONS HOFFMANN, DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY POMORSKIEJ.....  
 ELEKTROWNI KRAJOWEJ „GRÓDEK” SPAC, WŁAŚCICIELKI TEGO ZAKŁA..  
 DU. .... OBY BÓG BŁOGOSŁAWIŁ PRACĘ I POZWOLIŁ DZIEŁO ROZPOCZĘ..  
 TE DO SZCZĘŚLIWEGO DOPROWADZIĆ KOŃCĄ. AMEN. ....

*[Handwritten signatures and notes follow the printed text, including names like Alfons Hoffmann and Zdzisław Śluzkiewicz.]*

..... NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĘĆ .....

..ROKU PAŃSKIEGO TYSIĄC DZIEWIECIEŚĆ DZIEDZIESIĘCI DZIEWIĄTEGO...  
A W JEDENASTYM ROKU ISTNIENIA WOLNEJ I NIEPODLEGŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ...  
POLSKIEJ GDY NA STOLICY PIĘKOSŁONEJ ZASIADŁ PAPIEŻ PIUS XI, GODNOŚĆ...  
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ PIASTOWAŁ PROF. DR. INŻ. IGNACI...  
MOŚCICKI, RADZIE MINISTRÓW PRZEWODNICZYŁ DR. KAZIMIERZ ŚWITALSKI...  
WOJEWODA POMORSKIM BYŁ WIKTOR LAMOT, STAROSTWEM KRAJOWEM...  
POMORSKIM KIEROWAŁ WINCENTY ŁACKI, A RADZIE NADZORCZEJ...  
POMORSKIEJ ELEKTROWNI KRAJOWEJ „GRÓDEK” PRZEWODNICZYŁ...  
I. VICE-PREZES DYREKTOR DR. ZDZIŚŁAW ŚLUSZKIEWICZ, .....

W DNIU DWUDZIESIĘTEGO SZÓSTEGO, MIESIĄCA SIERPNIĄ POŚWIECONO...  
KAMIEN WĘGIELNY POD BUDOWĘ HALI MABZYŃ, DRUGIEGO ZAKŁADU...  
WODNO-ELEKTRYCZNEGO W MIEJSCOWOŚCI ŻUR, NA RZECZE WIDZIE, ...  
KTÓREGO BUDOWĘ W IMIĘ BÓŻE SZCZĘŚLIWIE ZAINICJOWAŁ .....

INŻ. ALFONS HOFFMANN, DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY POMORSKIEJ...  
ELEKTROWNI KRAJOWEJ „GRÓDEK” SPRAK, WŁAŚCICIELKI TEGO ZAKŁA...  
DU, ..... OBY BÓG BŁOGOSŁAWIŁ PRACĘ I POZWOLIŁ DZIEŁO ROZPOCZĘ...  
TE DO SZCZĘŚLIWEGO DOPROWADZIĆ KOŃCA. AMEN. ....

*[Handwritten signatures and notes in cursive script, including names like Alfons Hoffmann and others, with some illegible text.]*



T: M-255/864 Pom.

022

Nowak Jan  
Karty informacyjne  
k. 8

Rel. M-255

ODR  
Turca

+ Nowak Jan

ojciec od córki Zamorskiej (rel)  
pochodzi

ur. 18. VII. 1893r. z am. ul. Siemulskiego 11  
areszt. 4. XI. 1940. Stutthof - ewakuowany 5. VI. 1941r.  
pod nazwiskiem Gestapo. Wiosna 1944 aresztowany  
w grupie Poznańskich.

21 I. 1945 z 39-osobową grupą wywieziony  
do węgierstwa w Bydgoszcz, 23 I. 1945  
wyprowadzono z węgierstwa i skąd po imię  
zaginął.

rel. córka Zamorska Feliksa  
Tosia, Kochanowskiego 6 - 7

+ Mottak. Jan

rel. Śliwowski

Wydany przez Śliwowskiego w ręce gestapo  
w grupie 32 osób, 4 tym 8 kobiet  
razem z Matkuchowiczem i Zajączką

Toruni  
PK

2

Nowak Jan

W IV kwartale 1944 r. miał powiadomić  
A. Bednarskiego o spotkaniu z ppłk. Gre-  
gorcem, emisariuszem z Warszawy, ale został  
aresztowany przez gestapo. Mieszkał  
w Toruniu przy ul. Kochanowskiego 5  
od.: Bednarski Alojzy - M-21 k. 6-7

KP-IV/93

Nowak Jan

ODR? Tom 4  
ABC

mydany w rzece gestapo przez Siwickowskiego  
i jego współpracowników; zginał w niemieckich  
obłocznosciach

Manuskrypt 2, 3 dziejeń ruchu oporu...  
Rocz. Tor, 15 9. 64

RP-94

3 Tomův

Novák Jan, ur. 18.08.1893  
p. Ignáceho i Zofii

nespřesprávná z Třet. Nováckem  
zagnutím v transporech k/Nadlivo 1/45

list T. Nováka z 8.11.1994 - L. dr. 1018/A/15

KP - 2/95

Toruni  
O D R 6

Nowak J (Jan):

W lipcu 1940 r. wraz z  
Adamem Praykty z K O P; od  
V 1940 kunkt. rej. K O P obejmujące  
Chetmno, Wębrzesko, Brodwinę, Rypin,  
Lipno i Toruni; opracował plan  
pomocy jeńcom angielskim mieszo-  
nym w fortach na Rudolau  
(Toruni)

verte

dob. pr. mgr. M. Bessyński, Posa słowacka  
org. literp. w m. Tomowa... 5.93;  
(bibl. Fund.)

Wz. 24'04

1939



1945

ELŻBIETY ZAWACKIE



Toruń 7

+ Nowak Jan

Zgłosił się do B. Makowskiego  
w pierwszych dniach okupacji  
w zamiarach konspiracyjnych  
mistrz Stolarski, zamordowany  
krotko przed wyzwoleniem Torunia

Inf. w rel. nr. MT/HN/D/16 kuz.  
dupp. Toruń (Makowski B)

Nowak Jan

02R 8  
Tomii

zob. Cimanowski B. Delegatka  
Rządu RP na Kraj na Tomoku...  
Tomii 2011, s. 88, 90.

AK. 11/14

Nowak Jan

